Nr 162. Kraków, 19 Lipca — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu„	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80—	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 18 lipca.

Artykuł nasz niedzielny o znaczeniu ministra dla Galicyi wywołał odpowiedź *Dziennika Polskiego*, a prawdopodobnie nie będzie ona jedyną repliką, ponieważ zapamiętale teraz wszyscy lubią powtarzać jedną piosnkę, jakby na potwierdzenie tego, cośmy pierw byli napisali, że główną przeszkodą dla Polaków do przeprowadzenia jakiejś myśli politycznej, jest szczególnego rodzaju upór w powtarzaniu wciąż tych samych argumentów i w trzymaniu się raz obranej drogi postępowania, chociażby fakta i sama loika wykazywały, że zmiana sposobu działania zapewnia niezawodne korzyści. Jakże bowiem inaczej możnaby sobie wytłómaczyć nieustanne głosy, że p. Zyblikiewicz chciał zaprzepaścić rezolucyę sejmową, że rezolucya miała być pogrzebaną i t. p., skoro dotychczas nie postawiono najmniejszego dowodu, ażeby mianowanie ministra dla Galicyi miało w czemkolwiek szkodzić rezolucyi, która sama domaga się oddzielnego ministra dla spraw galicyjskich. Wszakże jeśli kto chce tysiąca, chce i stu, a biorąc sto nie zrzeka się pozostałych dziewięciu set. Zdaje się, że aż nadto wiele razy dowiedliśmy, iż delegacya nawet nie mogła, chociażby chciała, pogrzebać rezolucyi; ale cóż pomoże dowodzić ludziom co zdają się tylko wiedzieć, że dzwonią, ale nie umieją rozróżnić uchem, czy na pogrzeb czy wesele dzwon się odzywa. Chcielibyśmy bardzo, aby nam wskazano, w jaki to sposób delegacya może pogrzebać rezolucyę sejmową, i co może mieć za związek cofnięcie wniosku p. Zyblikiewicza z Rady państwa z zaprzepaszczeniem rezolucyi? Ani p. Zyblikiewicz, ani delegacya nie są sejmem, a nawet sejm, gdyby powziął uchwałę cofnięcia rezolucyi do stosowniejszej pory i umotywował swe cofnięcie prawdopodobną szansą uzyskania większych korzyści przez postawienie swego wniosku na przyszłej kadencyi Rady państwa, nawet sejm w takim razie, aniby od rezolucyi odstąpił, aniby jej nie pogrzebał lub zaprzepaścił. Albowiem wiadomo powszechnie, że każdy obiera środki do przeprowadzenia swego wniosku, jakie uznaje za najstosowniejsze, a chociażby nawet rezolucya miała być dogmatem wiary politycznej, to przecież sposób jej uzyskania nie może być także dogmatycznej natury. Skoro zaś sama rezolucya jest uchwałą sejmu wyrażającego swe zdanie o potrzebach kraju, skądże zatem ma być jeden tylko sposób jej urzeczywistnienia przez załatwienie całego wniosku rezolucyjnego w najbliższej Radzie państwa?

Przeciwnie, wszyscy wiemy doskonale, że Rada państwa w dzisiejszym swym składzie rezolucyi z pewnością nie da, albowiem mogłaby tylko dać elaborat, odbierający nam wiele praw już dzisiaj przyznanych. Dla tego też było rzeczą jasną, iż minister dla Galicyi bez elaboratu zbliża nas więcej do rezolucyi, niżeli ten sam minister galicyjski wraz z całym elaboratem, tak dalece dla nas niekorzystnym. Otrzymanie zaś większych dla kraju ustępstw pozostałoby odroczone do następnej kompanii parlamentarnej, którаby była wielce ułatwioną przez posiadanie ministra galicyjskiego.

Wprawdzie *Dziennik Polski* wchodzi z nami w polemikę co do nazwy, jakąby ten minister nosił, i powtarza dobrze znane rzeczy, że byłby to minister, lub minister bez teki, ale nie nosiłby tytułu ministra dla Galicyi. Pomimo tego *Dziennik* nie zaprzeczy, że chodzi o mianowanie następcy po p. Grocholskim, a nie o mianowanie ministra bez teki, jakim i bez tego jest p. Unger. Kwestya zatem jest czysto formalna, a w każdym razie zyskalibyśmy głos w Radzie Korony znający nasze potrzeby i stosunki, a minister mianowany następcą po p. Grocholskim jakikolwiek miałby tytuł urzędowy, byłby ministrem do spraw galicyjskich. Instytucye też nowe nie zdobywają się w inny sposób, tylko przez faktyczne tworzenie się właściwego zakresu działania. Ale *Dziennik* zawsze trzyma się zasady, że lepsze nic jak rydz, przerabiając w ten sposób zdrowy rozsądek polskiego chłopa, który w narodowem przysłowiu złożył dowód swego rozumu politycznego, jak go też składa ten chłop polski na Szląsku w trudnej walce z żywiołem nieprzyjaznym, wybierając wciąż właściwe środki działania, i nie przesadzając w żądaniach, ani nie odpychając żadnej nadarzonej sposobności polepszenia swego losu.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 17 lipca.

(R.) Sprawa memoryału biskupów i arcybiskupów przypomina wrzawę, jaka panowała w publicystyce wiedeńskiej w chwili ogłoszenia znanych i pamiętnych memoryałów większości i mniejszości w gabinecie Taaffe-Giskra. Dzieci zazwyczaj płaczą, gdy nie dostają obiecanej zabawki. Taka odpowiedź na memoryał biskupów, naturalnie odpowiedź odmowna, może nakształt tej, której wzór podała niedzielna *Deutsche Ztg*, byłaby dostarczyła nieprzebranego źródła uwag i rozbiorów. Rząd, jak się zdaje, pozbawił prasę tego materyału, a pozbawił ją wśród okoliczności obciążających, albowiem pierwotnie przepowiadano odpowiedź gabinetu, a następnie dopiero ogłoszono, że ministeryum odpowiedzi wcale nie myśli wystosować. W sprawach dotyczących liberalizmu i kwestyj wyznaniowych dziennikarstwo tutejsze nie rozumie żartów, i jak rzeka wezbrana przełamuje wszelkie szranki. Dla tego też nie poszanowało linii granicznej, jaką jest Korona w każdem państwie konstytucyjnem. Dzienniki chciały dotrzeć jądra rzeczy, aby się dowiedzieć, czy replika miała odejść, czy się z nią wstrzymano i z jakich powodów; pisały więc, że rząd pragnął odpowiedzieć na memoryał, ale N. Pan nie potwierdził odpowiedzi ministeryalnej. Podobne twierdzenie nie było ani godne, ani roztropne. Nie wzmacnia to gabinetu wiernokonstytucyjnego, jeżeli dzienniki liberalne rozprawiają o braku harmonii między rządem a Koroną. *Abendpost* powtarzając doniesienie *Pester Lloyda* zaprzeczyła w sposób pośredni domysłom, jakoby Cesarz nie był przystał na osnowę odpowiedzi na memoryał, skutkiem czego jej zaniechano. Dotąd dzienniki pisały: że rząd chciał a nie mógł odpowiedzieć; dziś zaś po oświadczeniu półurzędowem piszą, że rząd mógł, ale nie chciał odpowiedzieć na memoryał. Czyż to nie miłe i budujące poparcie rządu ze strony dziennikarstwa wiernokostytucyjnego! Wobec takiego poparcia mąż stanu nigdy nie może wiedzieć, co z dwojga lepiej, czy mieć te dzienniki za sobą, czy przeciw sobie.

Wiedeń 17 lipca.

In ista aqua multa veritas — możnaby powiedzieć o wodzie, jaką w Lipsku podano do umycia się szanownym strzelcom wiedeńskim, dążącym do Hanoweru, nie tyle dla strzelania do celu, ile dla odgrzewania sympatyj i silniejszego zespolenia węzłów między Niemcami austryackimi a Niemcami pruskiemi. Czem czarna polewka litewskim zwyczajem była dla konkurenta, tem jest dla strzelców wiedeńskich owa zimna woda, jaką im podano w Lipsku. Mogli orzeźwiwszy się ochłonąć z zapału dla idei „wielko-niemieckiej", mogli się przekonać, że pomimo wszelkiego narzucania się z swoją przyjaźnią, z swemi usługami i toastem, obojętnie ich przyjmują w Niemczech, bo czemże jest owo podanie zimnej wody do umycia sobie rąk i twarzy z kurzu, w porównaniu z świetnem przyjęciem, jakiego doznali goście słowiańsko-czescy w r. 1867 w Moskwie i w Petersburgu. Rosyanie się Czechów ani wstydzili, ani wypierali, dawano na ich cześć jednę uroczystość po drugiej — w Lipsku czekała strzelców wiedeńskich woda do umycia. Nie dziwimy się temu przyjęciu zimnemu: Praktyczni Niemcy są skąpi w czułościach swych dla braci wiedeńskich, ponieważ wstrętne im jest to zapomnienie o własnej godności, jakiem się odznacza pewna koterya między Niemcami austryackimi. Przyjęcie w Lipsku wielu Niemców austryackich wyleczy z mrzonek, a przyznać trzeba, że bardzo wielka część tutejszych Niemców uradowaną jest z zawodu, jaki spotkał pielgrzymów hanowerskich.

Podobne nauki odbierają ci, co ciągle potępiają znaczenie zjazdu obu monarchów w Berlinie. *Breslauer Ztg* znowu miarkuje tych entuzyastów, sprowadzając znaczenie zjazdu do granic właściwych. Powiada, że to rewizyta Cesarza austryackiego, przybycie na manewra wojskowe, i donosi, że zapewne nie będzie konferencyj politycznych, i że obecność ks. Bismarka w Berlinie w czasie zjazdu jeszcze nie jest rzeczą zdecydowaną.

Były cesarz francuski Napoleon III, jak już wiadomo w drodze urzędowej, albo już przybył, albo niebawem przybędzie do Pragi, a następnie do Karlsbadu. Władze w Czechach otrzymały podobno pewne wskazówki co do zachowania się wobec byłego monarchy francuskiego. Zapewne namiestnik jenerał Koller i starosta powiatowy w Karlsbadzie złożą mu wizytę, przyczem nie odmówią tytułu „Wasza cesarska Mość." Smutna to dla Napoleona konieczność, w Karlsbadzie być przez parę tygodni przedmiotem ciekawości 10,000 gości kąpielowych.

Z Wołynia 13 lipca.

Kijowski jenerał-gubernator, Kniaź Dundukow-Korsakow objeżdżał całą podwładną sobie prowincyę, a w każdej gubernii asystował mu miejscowy cywilny gubernator. Za towarzysza całej tej swojej podróży miał z sobą tylko dyrektora kijowskiego teatru, czy to aby znudzonego trudami urzędowania bawił teatralnemi krotochwilami, czyli też dla okazania lekceważenia całego służbowego w powiecie etatu? Cel tej podróży urzędowej był czysto reprezentacyjny, nie wchodził bowiem w żadne szczegóły zarządu prowincyi, ani żadne sprawy prywatne: żadnych skarg nigdzie nie słuchał, ani próśb nie przyjmował. Przeleciał tylko jakby meteor, dłużej się nigdzie nie zatrzymując jak dla przemiany koni, chyba go gdzie zainteresował widok katolickiego kościoła, do którego wstępował jakby dla przypatrzenia się, by co prędzej go na zniszczenie wskazać. Zadowolony był tylko z przerzucania przez cywilnego gubernatora z miejsca na miejsce wszystkich w gubernii urzędników policyi, którym także rząd widać nie dowierza i obawia się szkodliwego dla nich wpływu miejscowych stosunków. Bardzo bowiem często się zdarzyło w tej tranzlokacyi zupełnie podobnej do gry w gotowalnię, że policyjny urzędnik przerzucony z dość nawet oddalonego miejsca, z liczną nieraz rodziną dłużej nad tydzień na nowem nie pozostał zajęciu. skazany znowu niespodziewanie na nową nie bliską wędrówkę. Jest to także nowym objawem bezmyślności rządu, który tym sposobem i policyę tak dotąd sobie wierną ostatecznie zniechęca.

W ogóle czynownictwo moskiewskie w małpowaniu ducha czasu szermuje często wyrazami ojczyzna, narodowość, nie pojmując wcale ich znaczenia. Moskiewski bowiem urzędnik nie ma ojczyzny, a nawet do moskiewskiej narodowości przyznawać by mu się nie godziło. Jest on bowiem tylko carskim służalcem, czy to na ziemi moskiewskiej czy polskiej, czy to w Kurlandyi lub Krymie, czy na Syberyi lub Kaukazie, czy to, w Petersburgu lub Finlandyi. Nie należy do żadnej narodowości ani się z nią nie łączy. Jest on tylko służalcem w całem tego słowa znaczeniu, bezojczyznianą istotą, której ideą przewodniczącą jest Car, reprezentowany przez najbliższego zwierzchnika.

Stan służbowy w całej Rosyi jest to osobna rasa ludzi, którzy radzi osiedlić się wszędzie, gdzie ich wola carska przerzuci, i którym jest wszystko jedno gdziekolwiek się znajdują, byle tylko służyć carowi mogli i z tej służby jak największą dla siebie korzyść materyalną wyciągnąć. Urzędnik więc to beznarodowiec, istny pasożyt społeczny. Nawet dziś w tej głównej idei rządowej aby bądź co bądź wynarodowić polskie prowincye, stanowi on pierwiastek dla tworzenia na ziemi polskiej moskiewskiej narodowości. Naładowawszy bowiem kieszenie podczas służby chętnie się rozsiadają po chlebodajnych ziemiach polskich tak przez rząd im rozdawanych, lub kupowanych od rządu za bezcen; i mają w czasie zastąpić żywioł miejscowy polski i utworzyć na ziemi polskiej narodowość nową.

Lecz pomimo wywłaszczania tak nagłego Polaków z dóbr ziemskich, tego napływowego pasożytnego pierwiastku jest tak mała proporcya, że nim ani miejscowego polskiego żywiołu zatrzeć, ani reprezentacyi moskiewskiej z niego złożyć nie podobna. Jest to tylko niezręczna parodia wytwarzania niepodobieństw, jest to śmieszne *fiat* samowładnej woli tego, co mu się zdaje, że jest Bogiem na ziemi

---

Minister wyznań i oświecenia mianował suplentów Marcina Winklera i Gabryela Mohra rzeczywistymi nauczycielami w gimnazyum wyższem w Czerniowcach.

Wiedeń 17 lipca. Między sprawami wewnętrznemi monarchii austryacko-węgierskiej jeszcze najwięcej wśród ogólnej ciszy może zwracać na siebie uwagę powszechną sprawa chorwacka. Urzędowy *Prager Abendblatt* potwierdza wiadomość, że biskup Strossmayer powołany został do Wiednia na konferencye prezesa gabinetu węgierskiego hr. Lonyaya z reprezentantami sejmu chorwackiego. Członkowie stronnictwa narodowego hr. Nugent i Karol Michajłowicz udali się także według doniesień z Zagrzebia na tę konferencyę; czy byli wezwani, nie wiadomo. Najważniejszą niewątpliwie kwestyą w tych rokowaniach jest sprawa osób, a mianowicie, kto będzie mianowany banem Chorwacyi. Ostatnie wiadomości mówią, iż mianowanym zostanie bar. Prandau, który głównie przyczynił się do pomyślnego zwrotu w rokowaniach ze stronnictwem narodowem w Chorwacyi. Natomiast zapewnia *Pester Lloyd*, że o mianowaniu bar. Prandaua banem Chorwacyi nie ma nawet mowy. Według zapewnień tego dziennika mianowanie bana może dopiero nastąpić równocześnie z całą reorganizacyą chorwackiego rządu krajowego, kiedy deputacye regnikolarne zgodzą się już na pewne modyfikacye ustawy ugodowej z r. 1868.

— Minister obrony krajowej pułkownik Horst zamierza w październiku udać się do Dalmacyi, aby na miejscu zbadać okoliczności, jakie szczególniej w południowej części tego kraju stoją na przeszkodzie przeprowadzeniu ustawy o obronie krajowej.

Turcya.

Journal des Débats z d. 15 b. m. zamieszcza drugi artykuł o sprawach wschodnich. Pierwszy ogłoszony tygodniem poprzednio, nie zasługiwał na powtórzenie, mieścił bowiem w sobie rzeczy już znane. Z drugiego artykułu wyjmujemy treść główną, o ile dało się streścić rozległe rozumowanie.

Obecny wezyr Mahmud pasza zaczął od reakcyi w systemie pozostawionym przez Alego paszę. Jaki jest program Mahmuda? Dając wiarę półurzędowym dziennikom, a przedewszystkiem *La Turquie*, wezyr podjął zadanie odrodzenia Turcyi i oswobodzenia jéj z pod opieki zachodu, oczyszczając ją z europejskiego zepsucia. Dzienniki mahmudowskie surowo roztrząsają rządy Alego, zarzucają mu, że upokorzył Turcyę, robiąc ją niewolnicą polityki zachodniéj, że trwonił grosz publiczny, bogactwa krajowe powierzył rękom cudzoziemskim, zepsuł obyczaje narodu nowościami francuskiemi i angielskiemi. Natomiast Mahmud usiłuje postawić Turcyę na własne nogi, przywrócić siłę rządu i niepodległość państwa, czerpiąc zasoby w duchu narodowym, a wreszcie zaprowadzić wszędzie ład i oszczędność.

Jak się wziął do tego? Nie można mu odmówić raźności i energii, ale jedna i druga objawiają się najczęściéj gwałtownie i samowolnie, począwszy od prześladowania naczelnych urzędników dawnego rządu i zwolenników systemu Alego paszy a wreszcie wszystkich, którzy nie chcieli trzymać z nim i których uważał za współzawodników albo za przeciwników.

Przez niejaki czas słyszano codziennie w Konstantynopolu o zwaleniu tego albo owego dygnitarza z urzędu, odebraniu mu tytułów, czci, wysłaniu na wygnanie albo internowaniu. Wydawano wyroki doraźne pod różnemi pozorami, niekiedy domniemanemi. Rozpoczynano śledztwa już po wygnaniu oskarżonych. Było to formalne polowanie na wyższych urzędników administracyi. W liczbie wygnanych są Hussein-Avni pasza minister wojny w gabinecie Alego i autor dzieła o nowéj organizacyi wojsk tureckich; Namik pasza prezes Rady stanu; Hajdar effendi niegdyś poseł w Wiedniu, potem prefekt w Konstantynopolu, uważany przez partyę zachodnią jako następca z czasem po Alim paszy w ministerstwie spraw zagranicznych, itd. Zdaje się, że Sułtan zatwierdzał wszystkie te wyroki, przekonany, że ludzie tak ukarani byli przeciwnymi jego planowi zmienienia następstwa tronu i gotowi obrócić się w danym razie przeciw niemu. Opowiadają, że Abdul Azis zajęty owym ulubionym planem, zostawił Mahmudowi wolne ręce, a ten używał tego pozwolenia w interesach osobistych. Chcąc się utrwalić przy władzy, zaczął odnawiać dawne tradycye i postępowanie władz. Pozbył się naraz swoich przeciwników, którzyby mu przeszkadzali, zaciemniali go, a postarał się o odosobnienie Sułtana, aby żaden głos go niedoleciał, prócz głosu jego i jego kreatur.

Mahmud pasza utrwaliwszy się zaczął niweczyć wszystko, co jego poprzednik zrobił. Zniósł administracyę *wilajetów*, wydalił chrześcian z Rady stanu, usunął profesorów francuskich i angielskich z z liceum w Galata-Seraj, które założył był Ali z pomocą posła francuskiego, Bourée urządzonego na wzór europejski i przeznaczonego na szkołę urzędników; szkołę tę zamienił nowy wezyr w turecką *medresse*.

Pobudką do tego była wezyrowi oszczędność, którą chciał wszędzie zaprowadzić i pod jéj pozorem znosił całe urządzenia administracyjne, oddalił z wojska instruktorów europejskich, inżynierów rządowych, przez co wstrzymał budowę dróg wszystkich albo już rozpoczętych. Mahmud oddalając

---

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Sejm po oddaleniu się członków rozważniejszych mniej mi sprzyjał, składał on się bowiem w znacznej części z posłów *in partibus*, gdzie systemat Lelewela czyli anarchia brała górę, i z tak zwanej partyi kaliskiej, która chciała dobra rzeczy, ale żeby przez Kaliszanów były wyłącznie miejsca zajęte.

Aby wykazać jak duch partyi zawsze jest szkodliwym i niesprawiedliwym, winienem tu wspomnieć, co Kaliszanie za pozór swej niechęci do mnie przytaczali; mówię pozór, bo istotna przyczyna była, żem nie z ich był województwa. Roku 1825 na sejmie byli Kaliszanie tak mocno w opozycyi z rządem, że nie zważając na projekt, czy był zły czy dobry, byli każdemu przeciwni, i głosowali tak przeciw projektowi systematu kredytowego, jak przeciw wszystkim, jakie rząd podał. Gdy przyszła petycya o porównanie podatku ofiary, który jest tak nierówny w Polsce, że w Krakowskiem wieś mająca wartości 400.000 zł., płaci często pięć tysięcy podatku ofiary, a w Kaliskiem nie płaci pięciuset złotych, obraziłem Kaliszanów, sprzeciwiających się samemu czytaniu tej petycyi, wyrzucając i dowodząc im, że nie mają interesu ogółu, lecz tylko osobisty na względzie, kiedy się sprzeciwiają porównaniu podatku, będącego zasadą, do której w czasie każdej wojny zwykło się wszelkie ciężary na kraj spadające zastosowywać.

Lecz nie ten był pozór niechęci do mnie. W tym sejmie byłem komisarzem skarbowym, gdy komisye ułożyły odpowiedzi na raport. Izba uznała je za tak obrażające Cesarza w niektórych wyrazach, że powstało głośne na to szemranie. Wstał z miejsca swego poseł Kazimierski Leon Dembowski członek komisyi i oświadczył, że kiedy Izba nie jest zadowoloną z odpowiedzi na raport, jaki ułożyliśmy, komisye wychodzą, a Izba niech miejsca, które zechce, poprawi. Że zaś nazajutrz kończył się sejm i czas przeto był krótki, proszono nas, aby zostać — co też uczyniliśmy.

Zrana nazajutrz odebraliśmy zaproszenie od marszałka Izby Piwnickiego, aby się komisye zeszły o 7mej w celu złagodzenia wyrazów zbyt obrażających Cesarza, ile że Izba wyraźnie tego żądała. Oprócz tego z takim pośpiechem była rzecz pisana, że raport nie odpowiadał godności aktu Izby poselskiej.

Zeszliśmy się w Izbie o godzinie wyznaczonej, lecz było nas tylko ośmiu członków komisyi, która się z piętnastu składała osób. Panowie Szczaniecki i Henryk Łubieński wzięli się do pióra i chcieli zaraz w tekscie poprawiać, lecz zrobiłem im uwagę, że tego nam robić nie wolno. Dobywając kilka arkuszy papieru z libry, którą przed sobą miałem dla napisania niektórych petycyj, powiedziałem: „Notujcie panowie to co chcecie poprawić na tych arkuszach, i czekajmy zebrania się komisyj. Jest nas ośmiu, a zatem większość, pójdziemy na głosy, może się jeszcze który z nich do nas przyłączy, jeżeli nie, to zawsze mamy już większość, ale formalność głosowania jest potrzebną dla uniknienia sporów i krzyków."

Obecni komisarze członkowie Izby byli: Tomasz i Henryk Łubieńscy, Wężyk, Kozłowski, Słubicki, Doliński jeden czy dwóch, ja, Szczaniecki, a może i więcej kto, czego nie pamiętam. Rada moja trafiła do ich przekonania, i zaczęli robić stosowne notatki, w czasie kiedy ja petycye pisałem. Niedługo nieczynni członkowie Izby zaczęli się schodzić, tak że spokojnie pracować nie można było, przenieśliśmy się więc do izby ustępowej senatu, i tam dalej pracę prowadzono; ja zawsze daleko od piszących, żeby mi w redakcyi nie przeszkadzali.

Wkrótce powołano nas do Izby dla otwarcia sesyi, prace więc nasze zostały przerwane. Sądziłem, że się zbierzemy przed zamknięciem sejmu dla ukończenia tego dzieła, lecz nawał petycyj i dyskusye nad niemi wybiły mi to z pamięci. Dopiero około 4tej po południu, młody Obniński syn posła, który pisywał w kancelaryi sejmowej, przyszedłszy podczas krótkiego ustępu, do miejsca, gdzie siedziałem obok posłów Kaczkowskiego, żarliwego kaliszanina i Ulrycha Szanieckiego, mówi do nas: „Wiecie panowie, że raport został poprawiony." Jaki raport, zapytałem? (tak mi ta rzecz wyszła była z głowy). Na co p. Szaniecki do mnie mówił: „To może o tym mowa, któryśmy mieli zmienić." „Dobrze że mi przypominasz, rzekłem, cóżeście zrobili z temi uwagami?"

Kaczkowski chwycił się obiema rękami za głowę, i z zwykłą exaltacyą zaczął się unosić nad tą, jak mówił, zbrodnią. Próżno mu chciałem rzecz wytłómaczyć, nie chciał słuchać, lecz poleciał do swoich, i korzystając z tego, zrobili rozdwojenie umysłów, do którego zdawali się zmierzać.

Takie było moje postępowanie w tej mierze; pytam się każdego, co tu było nagannego; jednak partya kaliska po powrocie moim z Litwy wzięła to za pohop do odpychania mnie od władzy. Ten sam Kaczkowski w czasie kiedy się naradzano, czy mi oddać władzę, nazwał mnie głośno skrobaczem i p. Szpazierowi ten czyn przekręcony do historyi rewolucyi naszej przez P... został podyktowany, jakby honór narodowy na tem zależał, żeby czyny każdego nie tak okazać jak były istotnie, ale nawet czyn szlachetny obrócić na krzywdę tego, którego inaczej potępić niepodobna. Czyn zaś mój był w tem wobec uczciwego serca godzien pochwały, gdyż nie chciałem się usprawiedliwiać publicznie, coby mi było łatwem. Byłbym atoli bez pożytku dla kraju potępił Henryka Łubieńskiego człowieka potrzebnego krajowi z którym byłem w przyjaźni. Byłbym również potępił Szczanieckiego, z którym byłem źle z przyczyny procesu, jaki wytoczył memu siostrzeńcowi Wielopolskiemu. Drugą urazę, tę poprzedzającą, miał do mnie p. Bonawentura Niemojewski, a to z przyczyny, że gdy przyjeżdżał na sejm brat jego p. Wincenty, który miał spór z rządem, jak ma być tłomaczony dany przezeń podpis, że się nie będzie znajdował tam, gdzie będzie Cesarz, przyszedł p. Bonawentura z kilku kolegami do mnie i brata mego również posła, na Leszno (gdzie staliśmy) zapraszając nas, abyśmy na przeciwko brata jego wyszli do rogatek: Każdy z nas odmówił z osobna bez żadnej z sobą zmowy, i dziś jeszcze zdaje mi się, żem dobrze uczynił, albowiem od takiego sporu nie wypadało zaczynać sejmu, zwłaszcza, że sprawę swoją sam był popsuł p. Wincenty dając podpis, a bardziej jeszcze dając go bez żadnego zastrzeżenia. Gdzie zaś słabszy chce się spierać z mocnym, powinien bądź sam się narażać jedynie, bądź jeżeli chce, aby naród się ujął, mieć swe prawa mocne i niczem ich nie gmatwać. Czynię teraz każdego bezstronnym sędzią między mną a Kaliszanami kto swego? kto kraju chciał dobra?

Lecz wróćmy do opisu. Krukowiecki uwolnił aresztowanego przezemnie Zaliwskiego i mianował dowódzcą Pragi, co zdawało się wszystkim być uczynionem w tym celu, aby nie wypuszczać osób które jak mówiono, Towarzystwo patryotyczne na śmierć skazało. Oprócz tego miał szpiegów, którzy mu donosili, co się działo przeciwko jego władzy. I tak kilku z młodzieży zebrało się było żeby w wojsku zbierać podpisy, abym objął władzę i zrucił Krukowieckiego. Krukowiecki dowiedziawszy się o tem przywołał ich, między innemi: Działyńskiego i Bernarda Potockiego (i podobno Zamoyskiego) i oświadczył im, że mu wiadome ich knowania, że każe ich aresztować, że wina ich jest większą od winy Jankowskiego, a tem samem wiedzieć powinni, że nie będzie ich potrzebował pod sąd oddawać, aby ich pozbawić życia. Rzecz tem bardziej była oburzająca, iż denuncyantem Działyńskiego i Potockiego był Kaźmierski oryentalnych dawniej uczący się języków, który kosztem tych, których dziś oskarżał od lat kilku był utrzymywany. Tak kiedy zbrodnia ma władzę, czyny obrzydłe rodzą się nawet w cnotliwym, jakim jest Polska, narodzie! Oby to mogło być nauką dla potomków naszych, aby nigdy zbrodni ani intrydze losów swych nie powierzali, gdyż zawsze zły ich koniec.

Wkrótce Zaliwski przeniesiony na dowódzcę straży bezpieczeństwa, wydał odezwę do ludu, która po wypadkach nieukaranych nocy 15go nowej trwogi stała się powodem. Zdaje się, że Krukowiecki chciał obrzydzić rewolucyę, aby wszyscy skłonniejsi byli do przyjęcia Moskali.

Niedługo jednak zbrodnia mogła żyć w zgodzie, zaczęli się klubiści na Krukowieckiego zmawiać. Zaliwskiemu odebrana komenda i wysłany do Siennicy. Nabielak zwiedziony wysłany z Warszawy do Ramoriny. Zapóźno przekonali się, że dopóty ich używał, dopóki niemi ludzi, istotnie chcących wyratować kraj, potrzebował straszyć lub oczernić.

Nie chcę tu wyliczać czynów, o jakie go obwiniano, jak że przejął korespondencyę bogatego bankiera z nieprzyjacielem i grubo mu się opłacić rozkazał; lecz inne czyny zysków osobistych, których się dopuszczał, będąc gubernatorem, na bagażach jenerałów rosyjskich, zaczęły na jaw wy-

inżynierów europejskich, zarazem zaspokoił swoją niechęć. Wreszcie przez oszczędność zreformował kalendarz administracyjny w ten sposób, że przedłużył miesiące skarbowe, i z 12 miesięcy zrobił dziewięć w roku. Urzędnicy płatni miesięcznie stracili przez to czwartą część płacy.

Oszczędności te nie przeszkadzają Sułtanowi zaspakajać swojego zamiłowania w zbytkowych budowlach. Sułtan zamieszkały od niejakiego czasu w nowym pałacu Czeragan, zażądał od wezyra i otrzymał 5 milionów liwrów tureckich na odnowienie dawnego pałacu u Dolma-Bagdź-. Dodać należy, że Abdul Azis wynagradza sowicie swego wezyra w pieniądzach i klejnotach.

Takie rządy od 9 miesięcy służą tylko na zwalenie wszystkiego co dotąd zrobiono. Teki ministeryalne raz po raz przechodzą z rąk do rąk: przez ten czas było już pięciu ministrów skarbu, trzech oświaty, czterech wojny, a każdy nowy minister znosi to co dawny zarządził i pomnaża zamęt. To samo dzieje się w innych urzędach. Gubernatorowie, podgubernatorowie, naczelnicy niższych władz mianowani, usuwani albo przerzucani nieustannie z miejsca na miejsce. Cała administracya w ciągłej podróży. Nic podobnego dotąd nie widziano.

Mahmud w zapale zmian poruszył mnóstwo spraw zawiłych, inne nagle rozstrzygał, stworzył zawikłania i wprowadził nieład. Wreszcie wziął się do spraw religijnych, bardzo w Turcyi niebezpiecznych z powodu fanatyzmu i braku tolerancyi, przypominających czasy bizantyńskie i spory religijne Azyi mniejszej. Zresztą, kwestye te są ściśle związane z politycznemi i przez to stają się trudniejszemi. Na tem polu Mahmud śmiało zaczął stawiać kroki, gdy poprzednik jego był bardzo ogłędny i miarkował się. Tak rozkaz Sułtana sprawę kościoła bułgarskiego, ogłoszony niezawisłość tego kościoła i mianując exarchę niezależnego od patryarchy greckiego. W skutku tego poróżnił Greków i Bułgarów. Patryarcha wyklął exarchę i biskupów bułgarskich, co dokonało zupełnego rozszczepienia.

W sprawie katolików armeńskich również chwycił się drogi wprost przeciwnej od swego poprzednika. Zerwał z Rzymem układy i przyczynił się do zaostrzenia schizmy między Armeńczykami, protegując dysydentów, oddalając patryarchę Hassuna mianowanego przez Rzym a narzucając Armeńskim katolikom patryarchę wyklętego z kościoła przez Stolicę św. Dziś Armeńczycy rozdzieleni są na dwie sekty walczące z sobą.

Ale nie wahał się Mahmud rzucić także niepokój w umysły muzułmanów, popierając projekt Sułtana zmiany prawa następstwa na rzecz pierworodnego syna. Rzecz tę zaczęto naprzód od wybadywania umysłów, puszczając wieść o przeznaczaniu do tronu młodego Jusufa Izzedina i obsypując go honorami i godnościami, przedstawiając go oczom Turków otoczonego wielkim dworem, aby zwolna oswoić umysły z widokiem przyszłego padiszacha. Ten 13-letni chłopiec został w kilku miesiącach jenerałem obu stopni, wreszcie muszyrem czyli marszałkiem i dowódcą pierwszego korpusu armii i gwardyi cesarskiej. Dziś nawet mówią o mianowaniu go seraskierem czyli ministrem wojny, i dano mu do pomocy kajmakana jako towarzysza; stworzono dla niego dwór, dano mu adjutantów, kazano odbywać przed nim przeglądy wojsk i przyjmować obcych książąt. Natomiast prawy następca tronu (według przepisów kalifatu najstarszy z rodziny) Murad efendi, trzymany jest na uboczu i pilnie strzeżony. Imienia jego nie wymieniono nawet przed zagranicznymi książętami podczas ich pobytu w Stambule. Od niejakiego czasu zaniechano płacić mu 25.000 fr. miesięcznie, chcąc go prosto puścić w zapomnienie.

Wszystko to daje powód do głuchej agitacyi między Muzułmanami; niekontenci i prześladowani stają po stronie upokorzonego Murada. Mówią, że jest to człowiek wykształcony i młodzik zachodniej cywilizacyi, zwolennik reform Alego pasy, a wszyscy uczniowie zmarłego wezyra i wszystkie w Turcyi umysły wyższe i po europejsku czujące, widzą się z nim. Mahmud przysposabia nieroztropnie żywioły wojny domowej. Dodać należy, że wezyr występuje przeciw dziennikarstwu z zaciekłością; już 13 dzienników zamknął, a to we wszystkich językach. Mimo nienawiści swej do prasy, każe się sławić dziennikom oddanym mu, a na których czele stoi *La Turquie*.

Pomimo zniweczenia wszystkiego, co zrobił Ali, zatrzymał Mahmud roczne sprawozdania o stanie państwa, co zaprowadził Ali. W maju z wielką świetnością przybył Sułtan do Porty, a tam odczytano mu wspaniały obraz położenia Turcyi, odmalowano jej stan w różowych barwach. Między innemi obliczono, że Turcya posiada armię 800.000 ludzi uzbrojonych w broń nową i odzianych. Prawda, że minister wojny za Alego, Hussein Avni pasza wygotował projekt organizacyi wojska takiej siły; lecz wykonanie tego projektu miało wymagać 8 do 10 lat; dziś projekt ten został na papierze, a wszyscy korespondenci zgadzają się, że Turcya w razie wojny, zaledwie byłaby w stanie wyprowadzić w pole 150.000 ludzi.

Journal des Débats na tem kończąc swój obraz oparty, jak mówi, na korespondencyach, zapowiada trzeci artykuł w tym przedmiocie o zagranicznej polityce obecnego rządu tureckiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Dziś odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo pamiątkowe rocznicy pożaru Krakowa w r. 1850. Znajdowały się na niem władze miejskie i instytucye.

— Dowiadujemy się od naocznych świadków, że ochronka dla dzieci przy ulicy Kopernika na Wesołej w domu niegdyś zwanym „pod Wandą" bywa od niejakiego czasu przedmiotem napaści, które nie ograniczają się na szkalowaniu kapłana nauczającego dzieci, ale nawet odważają się do ciskania kamieniami. Tych łotrostw dopuszczają się młodzieńcy, co mają być „nadzieją kraju." Polecamy ich czujności policyi jako obowiązanej strzedz bezpieczeństwa osób i mienia, oraz przestrzegać spokojności.

— Dotychczasowy adjunkt Dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych p. Ludwik Rejnszysel opuścił z dniem 1 lipca obowiązki swoje przy rzeczonem Towarzystwie i otworzył w domu p. Nowickiego przy ulicy Floryańskiej „Salon dla przedmiotów sztuki", t. j. ajencyę artystyczną. Miejsce zaś jego przy Dyrekcyi wystawy sztuk pięknych i galeryi zajął p. Bem.

— Liczne skargi na wekslarzy zalegających chodniki w rynku, zapełniających znaczną część jego pod kościołem S. Wojciecha, a co więcej, napastujących każdego przechodnia, w którym dopatrzą, że nie tutejszy, odnoszą dotąd ten skutek, iż raz co kilka tygodni dowiadujemy się, że jeden jaki uporczywy nie chcąc zejść z chodnika ajentowi policyjnemu, którego przypadkiem nie poznał, pociągnięty został do odpowiedzialności i skarany grzywną. Nie wystarcza to jednak dla utrzymania swobodnego ruchu na mieście, a tem mniej dla uniknienia formalnych niekiedy napaści, a nawet grubijaństw, jeśli przechodzień obskoczony czeredą, zniecierpliwi się i obruszy. Istnieje wprawdzie zakaz wystawania po chodnikach, zalegania sieni domów, zastawiania ich stołkami, na których ambulansowi wekslarze i faktorzy wypoczywają po trudach dreptania, cały dzień przepędzając na ulicy; ale o utrzymanie pod tym względem porządku nie ma mowy. Że zaś nie należy to do praw wolności osobistej, na co się odwołują owi lokatorowie na bruku, to nie wchodząc w dowodzenie teoretyczne, przykładem Wiednia możnaby wykazać, gdzie takie rozpanoszenie tłumy grabilistów ulicznych.

Wiemy także, że Rada miejska powzięła była dawno uchwałę, aby usunąć przekupki rozsiadające się po sieniach domów, a tuno miano tę uchwałę wykonywać stopniowo, wszakże nietylko nic dotąd w tej mierze nie zrobiło się, ale nadto w tych domach, gdzie nie było przekupek, te zjawiają się.

Wekslarze uliczni i po sieniach, i przekupki po sieniach należą do wielkich niedogodności, a jeżeli przekupka jest kontrolowana miejscami i dozorowana przez sług, to wekslarze kontrolują przechodniów, nie dają im spokojnie przejść przez ulicę, a niekiedy stają się uciążliwością.

— Donoszą nam z Limanowy od pani F. R. 5 złr. dla rodziny Szymona Ryczka; z Rozwadowa „z prośbą o modlitwę za spokój duszy Stefanii i Bogusława" 10 złr. dla sierot Kysia.

— X. Romuald Kaczkowski, przeor XX. Karmelitów tutejszych, zawiadamia nas, iż z pieniędzy zbieranych spróbował na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele na Piasku, pokryty już został dach blachą na nowych więzaniach, dawne bowiem były zgnite i spróchniałe. Teraz oczekuje dotacyj do odnowienia kaplicy wewnątrz, o ile fundusze na to pozwolą. W swoim czasie ogłosi szczegółowo składki, jakie złożono na jego ręce.

— Oficyał policyjny p. Mayer na mocy depeszy telegraficznej przytrzymał tu dzisiaj rano w lwowskim pociągu Mendla Glanzmanna ze Sambora za kradzież żydowskiej bindy, zegarków i pierścionków.

— Wczoraj strażnik policyjny znalazł w rynku chustkę wełnianą kobiecą w kraty.

— Dziś rano Laja Glaserowa płotniarka przy jatkach poddominikańskich pobiła i podrapała Maryannę Pyziołową włościankę z Modlnicy Małéj i rozbiła jéj naczynie z nabiałem.

— Strażnik policyjny przytrzymał wczoraj na Kazimierzu Jakóba Dziadkowicza z dwoma rądlami skradzionemi przed tygodniem Salomonowi Nadlowi na Wolnicy.

— W drukarni Uniwersyteckiej ukończono druk rozprawy *O kamieniach mikorzyńskich*. Jest to osobne odbicie z 43go tomu „Rocznika Towarzystwa naukowego krak. Rozprawa ta ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego, dowodząca autentyczności kamieni runicznych mikorzyńskich *(Prowe* i *Konik)*, czytaną była w roku zeszłym jako zdanie sprawy na posiedzeniu komisyi runograficznej delegowanej przez Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa nauk. krak. Przezdziecki podziela zdanie o autentyczności kamieni mikorzyńskich, jak Dr E. Wocla profesora Archeologii w Pradze, Lelewela, X. kan. Pietruszewicza, K. Rogawskiego, profesorów Przyborowskiego, Cybulskiego, A. Białeckiego, oraz wielu innych. Dowiadujemy się, że w Mikorzynie, obecny właściciel tej wsi, czyni dalsze poszukiwania, mając pewne wskazówki o istnieniu w fundamentach budynków gospodarczych kamieni takich jak te, które tam znaleziono roku 1856. Takiem poszukiwaniem na miejscu zamierzał Przezdziecki pracę swoją zakończyć, czemu śmierć przeszkodziła.

— **Nowy Sącz** 17 lipca.

Czytelnia mieszczańska krząta się około urządzenia teatru amatorskiego połączonego z koncertem instrumentalno-wokalnym na rzecz oświaty narodowej. Wybór sztuk jako to: „Zrzędność i przekora" i „Łzy kobiece", zapewniony udział amatorów obojej płci, którzy chętnie przyjęli przeznaczone sobie rolę, występ znakomitej amatorki śpiewaczki ze Starego Sącza, której nie jedna artystka z powołania mogłaby pozazdrościć głosu i pięknej metody a wreszcie cel przedstawienia każą się spodziewać powodzenia.

Najtrudniejszym orzechem do zgryzienia dla wydziału czytelni było wyszukanie fortepianu niezbędnego do towarzyszenia śpiewowi, gdyż Sądeczanie pamiętni są na przysłowie: „nie pożyczaj, to zły zwyczaj," ale i ta zawada usuniętą została dobrą wolą właściciela.

Deszcze, które u nas ustawicznie leją i odbierają nam resztę humoru, już i tak zachwianego brakiem pieniędzy, nie przeszkodziły waszemu korespondentowi ze wsi do napisania świetnego feiletonu: „*W deszcz na wsi*", tryskającego werwą i wyższym dowcipem. Musi jednak autor mieć dobrze naładowaną kiesę (mówiąc słowami Szekspira), kiedy klęski elementarne, jakie ulewa zrządza w jego mieniu, nie przeszkadzają mu do pisania tak lekkich i eleganckich korespondencyj.

— P. Tadeusz Korzon wydał w Warszawie nakładem Jana Brzozowskiego *Kurs historyi wieków średnich*— dzieło o 600 stronnicach, z tablicami genaologicznemi, mapami i skorowidzami.

— **Poznań** 14 lipca.

(S.) Przesławszy wam już raz wiadomość o pobycie tutaj waszego teatru, poczuwam się do obowiązku dopełnienia moich doniesień. Niebawem Teatr krakowski opuści nas, gdyż ma już dać tylko cztery przedstawienia. W ostatniem mojem sprawozdaniu stanąłem na *Dalili*. Od owego dnia przedstawiono tu następujące sztuki: *Otello*, *Marya Joanna*, *Epidemia*, *Beatryx Cenci*, (benefis pani Hoffmann), *Wujaszek całego świata i Joasia płacze Jaś się śmieje*, *Zaki i w Jesieni*, *Starzy kawalerowie*, *Nasi najserdeczniejsi*, *Lady Tartufe* (benefis Rychtera), *Piękna Helena* (dwa razy), *Ćwiartka papieru*, *Dożywocie i Piękna Galatea*, *Kasper Karliński* (benefis panny Urbanowicz). Zapowiedziane zaś są w dziennikach następujące jeszcze przedstawienia: *Paziowie królowej Marysienki i Mazur błękitny*, *Zbójcy* (występ Jana Królikowskiego z Warszawy), *Narcyz Rameau*, (drugi występ Jana Królikowskiego), *Zaki i Grzeszki Babuni*, *Krakowiacy i Górale* (ostatnie przedstawienie).

Rzeczywistą jest prawdą, że wasz teatr zaimponował tutaj, zważywszy szczególniej środki, któremi scena krakowska rozporządza. Trzeba doprawdy nader sprzyjających okoliczności, aby mały teatr doszedł do takiego stopnia doskonałości, aby miał takie kierownictwo i taki dobór artystów. Publiczność tutejsza daje nieustające dowody uznania i sympatyi dla teatru krakowskiego, a najlepszy z nich, jest ciągłe, wytrwałe uczęszczanie na przedstawienia, pomimo niesłychanego i nieznosnego w sali gorąca. To uporczywe chodzenie do teatru, nawet w tej porze roku, jest najlepszem świadectwem wartości teatru. Nawet dla prawdziwych amatorów, gorąco staje się w sali teatralnej nader uciążliwem i zatruwa przyjemność, a jednak ogół publiczności ani razu nie dał się odstraszyć. Byłem na wszystkich przedstawieniach, a ani na jednem nie było pustek. Wielka to różnica od innych lat, mianowicie od ostatniego pobytu tutaj Towarzystwa krakowskiego; pamiętam, że wtedy kilka razy zamknięto teatr dla braku widzów. Najświetniejszem było przedstawienie benefisowe pani Hoffmanowej *Beatryx Cenci* Słowackiego; w dniu tym zrobiono artystyce, prawdziwie ładną owacyę, której szczegóły czytałem już w waszym dzienniku, wstrzymam się więc od powtarzania ich; nadmienię tylko, że pierścionek darowany artystce, jest rzeczywiście klejnotem nie małej wartości i że podobno pochodzi z jakiegoś starożytnego skarbca. Oprócz *Beatryx*, pani Hoffmanowa największe miała powodzenie w *Maryi Joannie*, w której pobudziła do łez widzów, następnie w pięknie opracowanej roli *Lady Tartufe* i w pełnej wdzięku Zuzannie z *Ćwiartki papieru*. Rychter był słaby przez dłuższy czas, dla tego nie często grywał; nadzwyczajnie się podobał w *Wujaszku* i w *Dożywociu*. Panna Urbanowiczowna która się stała ulubienicą publiczności tutejszej, zachwyciła wszystkich w *Starych kawalerach*. Publiczność odwdzięczając się jej za ładną i staranną grę, zrobiła jej wczoraj z powodu jej benefisu owacyę, wywołano artystkę kilka razy i obsypano ją pięknemi bukietami, przy których znajdowały się wstążki z napisami. Eker zdobył tu sobie także wawrzyny, mianowicie jako Veaucourtois i Menelaus, w tej ostatniej roli jest on rzeczywiście niezrównanym. Leszczyński pozyskał zaszczytne uznanie w *Otellu*, nawet słyszałem Niemców, którzy wielce go chwalili. Trzeba bowiem wam wiedzieć, że i Niemcy chodzą na przedstawienia krakowskiego teatru i taką widzą różnicę między nim a niemieckim znajdującym się tutaj, że ten ostatni zwykle jest pusty. Często bardzo widzieć można w teatrze polskim loże zajęte przez oficerów, a nawet raz widziałem w loży cesarskiej głównodowodzącego, jednego z bohaterów wojny francuskiej. Pisząc o pojedynczych rolach, zapomniałem wspomnieć, że jedną z ról bardzo ładnie oddanych była w *Lady Tartufe* rola odegrana przez pannę Baumanownę E. Artystka ta tak doskonale wypracowała główną scenę, że rzeczywiście porwała widzów i kilka razy wywołaną została.

Obecnie oczekujemy występów Jana Królikowskiego z Warszawy. Dyrekcya pod względem materyalnym nic nie może zyskać na tych występach, gdyż i tak teatr wciąż jest pełny. Pan Królikowski jednak nigdy nie występował na naszej scenie, a młodość swoją tutaj przepędził, z wielu więc stron zaniesiono prośbę do dyrekcyi, aby skorzystała z jego tu bytności i dała sposobność publiczności poznańskiej poznania talentu znakomitego artysty warszawskiego. Dyrekcya uprzejmie bardzo nakłoniła się do tego życzenia i urządziła dwa występy p. Królikowskiego, na ostatni tydzień pobytu tutaj towarzystwa dramatycznego krakowskiego. Dzienniki nasze ciągle obszernie rozpisują się o waszym teatrze, nawet taki organ jak *Tygodnik katolicki*, poświęca teatrowi krakowskiemu obszerny artykuł, dla tego, że jak mówi, o tym teatrze zamilczeć nie można. Jest to artykuł napisany z wyłącznego stanowiska owego organu, ale przyznać trzeba, że jest trzeźwo i rozumnie nanapisany. W ogóle jednak krytyka teatralna, jest jeszcze u nas w pieluchach; nie mając teatru, nie mogliśmy nauczyć się pisać o teatrze. Wyjątek jednak stanowią bardzo znakomite recenzye, umieszczane w *Kuryerze poznańskim*, a które o ile wiem, pisane są piórem znakomitego estetyka, który niegdyś trudnił się i zajmował teatrem, który widział wszystkich najlepszych artystów tegoczesnych i zwiedzał wszystkie teatra europejskie, od pewnego zaś czasu osiadł w Poznaniu. Recenzye o *Dalili*, *Beatryx Cenci*, o komedyach p. Sardou, napisane były z taką głęboką znajomością teatru i literatury, że rzec można, iż wyglądały, jak na nasze położenie, na przedmiot zbytku. Nie wątpię, że artyści nasi nie mało skorzystali z tych rozbiorów, w których był pogląd na sztukę i na grę.

Aby wam dać poznać, jak popularnym jest u nas wasz teatr, nadmienię, że nasze Towarzystwo przemysłowe zaprosiło na swoją majówkę dyrekcyę i całe grono artystów krakowskich.

O ile wiem, przyszłe losy naszego teatru powierzone zostaną dyrektorowi teatru krakowskiego p. Koźmianowi. Układy między p. Koźmianem a Radą Nadzorczą już się zawiązały, i zdaje się, że jedynie od p. Koźmiana dziś zależy, aby objął dyrekcyę teatru poznańskiego. Słyszałem jednak, że się jeszcze waha, z powodu zbyt niskiej cyfry subwencyi, jak na miasto, w którem ludność nie jest wyłącznie polską. Ale nie wątpimy, że rzecz przyjdzie do skutku, tem więcej, że jest gorąco popieraną przez wszystkie osoby mające głos w tej sprawie, a mianowicie przez redaktora *Dziennika Poznańskiego*, który pierwszy powziął tę myśl. Teatr ma być urządzony już na tę zimę, jednak dopiero na przyszły rok, będzie miał swój własny budynek, którego budowa już by się była rozpoczęła, gdyby nie zakaz policyi, wystawienia teatru na zakupionym już placu; trudność ta jednak niebawem będzie usuniętą, a teatr ma być wypuszczony p. Koźmianowi na trzy lata.

Tutejszy, dobry bardzo fotograf, p. Zeischner, wykonał dwie wielkich rozmiarów fotografie, które odznaczają się nieposplitem wykonaniem; jedna przedstawia panią Hoffmanową w roli *Księżnej Jerzowej*, druga pannę Urbanowiczownę w roli Antoniny ze *Starych kawalerów*. Nie tylko podobieństwo jest znakomicie oddane, ale nawet najdrobniejsze szczegóły pięknych toalet.

Dowiadujemy się w tej chwili, że teatr wyjeżdza ztąd we wtorek 22 i udaje się do Krynicy.

— A. Sartoryusz wydał we Lwowie monografię pod tytuem Staresioło. Jest to razem zebrane osobne odbicie z literackiego dodatku miesięcznego do *Gazety Lwowskiej*. Dodatek ten, wskrzeszony przez Namiestnika hr. Gołuchowskiego, zawiera przedruki dokumentów z archiwów galicyjskich, daty statystyczne i liczne prace tyczące się opisu kraju.

— „Nauczyciel niewidomy". Pod tym napisem znajdujemy w *Gazecie krzyżowej* następujące doniesienie rewizora pruskiego szkół, umieszczone w czasopiśmie urzędowem szkolnem:

„W pewnej szkole katolickiej polskiej jednego z południowych powiatów poznańskiego okręgu rządowego, do której uczęszcza około 60 dzieci polskich, a tylko jedno dziecko niemieckie, zajmuje posadę nauczycielską od 11 lat zupełnie ociemniały nauczyciel. Jak długo trwać jeszcze będą rokowania, aby go przenieść na chleb łaskawy? Tak się zapewne wielu zapyta, którzy przeczytają to doniesienie prawdziwe. Ale nic o tem nie słychać. Pomieniony nauczyciel nietylko pełni obowiązki swojego urzędu najzupełniej, ale nadto szkoła jego może uchodzić za wzór jednoklasowej polskiej szkoły elementarnej. Gdyż we wszystkich przedmiotach wychowania przepisany cel szkoły bywa wypełniany, a mianowicie także w języku niemieckim, najtrudniejszym przedmiocie naukowym szkół takich, i szkoła ta odpowiada zupełnie zadaniu swemu. Jak się to dzieje? można znów zapytać. Wprawdzie jest nauczycielowi pomocą młody kandydat, który, o ile potrzeba, zastępuje oko nauczyciela. Ale w głównych rzeczach owoce pracy nauczyciela zawdzięczać trzeba jego nieprzerwanej, niezmordowanej pilności, której pomaga wykształcenie i wyraźne zamiłowanie zawodu. Dzieci czują bardzo dobrze, co winne takiemu nauczycielowi i wynagradzają jego trudy natężoną uwagą. Karność w tej szkole jest szczególnie dobra, lubo nauczyciel żadnych innych kar nie naznacza prócz honorowych. Zadziwiającem jest czucie nauczyciela. Rozróżnia on dzieci po rękach, które z lekka dotyka, gdy je na stół kładą. Nie podobna, aby taki nauczyciel nie zasłużył na najwyższe uznanie."

— W poniedziałek wieczór miasto Gradec stolica Styryi, doznało wielkiej szkody w skutku oberwania się chmury z gradem i piorunami. Burza i ulewa trwały cztery godziny. Ogrody w mieście i okolicy zniszczone, zboża stłuczone i przygniecione w polu, tak, iż nic nie zostanie do zebrania; w mieście woda zalała piwnice. Wspaniały park zamku Eggenberg hr. Herbersteina, spustoszony. Niemal wszystkie domy w Gradcu mają piwnice zamieszkałe, a mieszkańcy ich zaledwie zdołali unieść życie.

— W dwóch dzisiejszych dziennikach znaleźliśmy rzecz całkiem nową, bo kandydaturę na Papieża. Dawniej cztery mocarstwa katolickie miały prawo kładzenia *veto* przeciw wyborowi, jeźliby ten wybór padł na kandydata dla nich niebezpiecznego; teraz i o takiem *veto* nie chce podobno słyszeć Francya. Ale natomiast ktoś postawił kandydata, a tym ktosiem nie jest nawet żadne mocarstwo katolickie. W Ameryce stawiają kandydata na prezydenta tylko wielkie meetingi i konwenty, tu zaś dość podać do jakiego dziennika: radzę wybrać tego a tego, a dziennik wydrukuje i sądzi, że konklawe przeczyta co wydrukował i powie: „zgoda."

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 16 lipca pochmurno przytem kilkakrotny deszcz; termometr od + 10°.4 doszedł do + 17°.6 R. Dnia 17 pochmurno; termometr od + 13°.0 doszedł do 23°.0 R. Barometr z małym bardzo ruchem; dnia 18 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328.30, termometru + 10°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 19 lipca: Śgo Wincentego à Paulo wyznawcy.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Wykaz zgłoszeń na powszechną wystawę wiedeńską wniesionych do Lwowskiej Komisyi krajowej, ułożony według grup.

Grupa I.

Górnictwo i hutnictwo.

1. Ignacy Łukasiewicz w Chorkówce: Olej skalny z kopalń w Bóbrce, i pokłady ziemne, w których się znajduje.
2. Franciszek W. Wolfarth z Kołomyi: Surowy produkt oleju skalnego z kopalń w Słobodzie Sungurskiej.
3. Towarzystwo kopalń soli i kalium w Kałuszu: Profil i model kopalń Kałuskich, plany fabryk, karty lasów, surowe produkta soli, sylwinu i kainitu.
4. Skarb salinarny przez c. k. krajowę Dyrekcyę Skarbu we Lwowie: Sól kamienna i kuchenna z wszystkich kopalń galicyjskich. Modele i karty tych kopalń.
5. Władysław Falkowski z Witryłowa: Surowy produkt oleju skalnego.
6. Towarzystwo fabrykacyi cukru w Tłumaczu: Węgiel kamienny i ruda żelazna.
7. Adam Berski w Drohobyczy: Wosk ziemny i olej skalny, oraz statystyka produkcyi.
8. Towarzystwo wyrobu nafty w Borysławiu: Olej skalny i wosk ziemny, tudzież mapy i statystyka produkcyi.
9. Dr Seweryn Popiel w Sanoku: Surowy produkt oleju skalnego i statystyka produkcyi.
10. Jan Gniewosz w Klimkówce: Zbiór bituminicznych okazów z pokładów ziemnych.
11. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Olej skalny i okazy pokładów ziemnych, w których się znajduje.
12. Robert Doms we Lwowie: Węgiel kamienny.

---

chodzić. Życie prowadził ruchome, wizyt nie szczędził, wszędzie się chciał w nowem swem dostojeństwie ukazywać; u rezydenta austryackiego po kilka razy na dzień bywał, nie wiem, czy aby się z nim znosić, czyli też, aby osobiście szpiegować Skrzyneckiego, który tamże był ukryty, a którego wszędzie śledził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIE

Dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu.

Dyrekcya Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu korzystając z sposobności nastręczającej się przy ogłoszeniu niżej pomieszczonego konkursu, zniewoloną się widzi wobec publiczności, wśród której działa, zdać pokrótce sprawę z czynności dotychczasowych.

Środki działania, jakie się Dyrekcyi przedstawiły przy objęciu zadania, były właściwie żadne. Fundusz wprawdzie dość znaczny znalazła Dyrekcya w kasie, lecz był i jest to fundusz pochodzący prawie całkiem z jednorazowych datków. Zależało więc głównie dyrekcyi na otworzeniu takich źródeł, z którychby płynął dochód stale się powtarzający od członków Towarzystwa z wszystkich warstw społeczeństwa. W tym celu starała się Dyrekcya i stara się po powiatach i okręgach miejskich i wiejskich o wynajdywanie stosownych osobistości, za których pośrednictwem zapisywaćby się mogli członkowie, a płynąć składki do ogólnej kasy.

Pod tym względem napotykała i napotyka Dyrekcya na nieprzezwyciężone trudności. Przeciążenie zajęciami, niechęć lub obawy sprawiają, że wiele osób, do których się Dyrekcya o współudział w pracy udawała, odmówiło lub nie odpowiedziało wcale. Ztąd pochodzi, że w kilku powiatach jeszcze nic nie uczyniono dla utrwalenia Towarzystwa, w innych słabo sprawa ta postępuje. Nie mało też na sparaliżowanie czynności Towarzystwa oddziałały odnośne zakazy władz.

Mimo to Dyrekcya nie traci nadziei i jest przekonaną, że niezmordowanie szukając wszędzie przyjaciół i uczestników, znajdzie ich nareszcie w każdym zakątku Księstwa.

Jak to swego czasu okaże sprawozdanie szczegółowe, fundusze, stosunkowo do trudności około krzewienia Towarzystwa, zebrały się dotąd dość znaczne. Zawdzięczać to należy głównie staranności pań, zajmujących się zbieraniem składek z roku pamiątkowego. Dyrekcya zważywszy jednak, że źródło to z końcem roku niebawem wyschnie, nie łudzi się bynajmniej zebranemi tysiącami i nie pospiesza się z wydaniem ich na chwilowo się nastręczające potrzeby. Owszem, żeby położyć trwalszą podwalinę dla Towarzystwa, postanowiła znaczną część dochodu przeznaczyć na fundusz żelazny, do którego mianowicie przeznacza jednorazowe większe datki (najmniej 100 tal.), które bez dalszych opłat upoważniają dawcę do uczestniczenia w towarzystwie.

Ile zaś z funduszu ruchomego Towarzystwo wydawać powinno i na które cele szczegółowe, okaże się ostatecznie dopiero w końcu roku, kiedy z przybliżenia przynajmniej obliczyć będzie można stały dochód Towarzystwa.

Nie chcąc zaś, żeby fundusze na ten cel przeznaczone i przez rok jeden spoczywały bezczynnie, postanowiła Dyrekcya stosownie do celów wyrażonych w statutach, zaradzać najnaglejszym potrzebom z zachowaniem wszelkiej ostrożności, żeby nie podjąć ciężarów, którychby następnie unieść nie można.

Mianowicie zaś uposażyła Dyrekcya wydział do zakładania biblioteczek ludowych w fundusz, wystarczający chwilowo na położenie zawiązków do kilkudziesięciu biblioteczek, które się na żądanie rozsyła, pozostawiając dalsze starania o wzrost tychże bibliotek pieczołowitości czytelników miejscowych.

Zbiór dzieł, które tworzą pierwszy zawiązek tych nowych biblioteczek, składa się z pism krytycznie uznanych za najlepsze, albowiem wydział odnośny zajął się przejrzeniem całej istniejącej tak nazwanej literatury ludowej i ułożył sobie katalog wyborowy.

Zwróciła też Dyrekcya uwagę swą na rozpowszechnianie peryodycznych pism ludowych, i poleciła zaufanym osobom zaabonować na rachunek Towarzystwa kilaset egzemplarzy *Przyjaciela ludu* i *Przyjaciela dzieci i młodzieży*, mianowicie dla takich czytelników z ludu, o ktorych się przypuszcza, że zasmakowawszy w czytaniu, same później zapisywać sobie będą pomienione pisma. Niemniej też weszła Dyrekcya w układ z nakładcą *Przyjaciela ludu* o powiększenie ram pisma tego i wzbogacenie jego treści.

Wkrótce zamierza Dyrekcya wystąpić także czynnie na polu zakładania ochronek, skoro wydział odpowiedni skończy przedwstępne prace; tymczasem w najnaglejszych wypadkach nie szczędziła Dyrekcya pomocy istniejącym zakładom tego rodzaju.

Za nic jednakże będą wszystkie usiłowania Dyrekcyi, chęci, projekta własne lub zkądinąd przejęte, jeśli przyjaciele Towarzystwa po powiatach nie poprą go wszędzie tak, jak to w wielu miejscach uczynili ludzie zacni i pełni poświęcenia.

Wielkiego poparcia doznała sprawa oświaty, mianowicie od Komitetu Młodzieży Wielkopolskiej, który znaczną sumę złożył do kasy Towarzystwa, zastrzegając sobie jednakże wpływ na zużycie tegoż funduszu. Następnie też rzeczony Komitet przeznaczył fundusz ten na nagrody za napisanie najlepszych rozpraw na temata w poniższym konkursie ogłoszone.

Dokument w tym celu wygotowany przez wydział Dyrekcyi brzmi:

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty ludowej mając przekazany do dyspozycyi „fundusz młodzieży wielkopolskiej," oraz uwzględniając życzenia założycieli tegoż funduszu, ogłasza konkurs na następujące dziełka, które w przystępnej dla ludu skreślone formie, — do ludowych przeznaczone być mają czytelni i biblioteczek.

1) Konkurs na najlepsze dziełko wykazujące potrzebę oświaty i błogie jej skutki.

Objętość dziełka 3—4 arkuszy; termin złożenia pracy do dnia 1 grudnia 1872. Nagroda konkursowa 60 tal.

2) Konkurs na najlepsze dziełko wymierzone przeciwko wychodźtwu z kraju, mianowicie do Ameryki, wykazujące niecne frymarki agentów, niebezpieczeństwa i smutny los, na jaki narażają się wychodźcy.

Objętość 3—4 arkuszy: termin złożenia pracy do 1 grudnia 1872. Nagroda konkursowa 60 tal.

3) Konkurs na najlepsze dzieło agronomiczne, podające ogólne zasady gospodarcze, oraz praktyczne środki do podniesienia kultury w posiadłościach włościańskich.

Objętość 5—6 arkuszy; termin złożenia do 1 grudnia 1872. Nagroda konkursowa 100 tal.

4) Konkurs na najlepszą powieść dla ludu, osnutą na tle historycznem, z uwydatnieniem mianowicie postaci ludowych.

Objętość 6 arkuszy; termin złożenia do 1 stycznia 1873. Nagroda konkursowa 100 tal.

5) Konkurs na najlepszą popularną geografię ogólną a w szczególności geografię Polski z uwzględnieniem przemian terytoryalnych, jakie zaszły w rozwoju dziejowym. Należy dołączyć kilka map, uwydatniających główne przemiany terytoryalne.

Objętość 6—7 arkuszy; termin złożenia do 1 marca 1873. Nagroda konkursowa 150 tal.

6) Konkurs na dziełko obejmujące popularny wykład o ziemi i głównych ciałach niebieskich (słońce, księżyc, gwiazdy), o atmosferze i ważniejszych w niej przemianach i zjawiskach (wiatr, deszcz, śnieg, grad, grzmot, piorun, zorza północna).

Objętość 6—7 arkuszy; termin złożenia do 1 marca 1873. Nagroda konkursowa 150 tal.

7) Konkurs na najlepsze dziełko przedstawiające, historyę Polską w życiorysach znakomitszych postaci dziejowych (w chronologicznem następstwie).

Objętość 10 arkuszy; termin złożenia do 1 marca 1873. Nagroda konkursowa 200 tal.

8) Konkurs na najlepsze dziełko, wyświecające prawa językowe, służące narodowości polskiej pod panowaniem pruskiem.

Objętość do 3 arkuszy; termin do 1 stycznia 1873. Nagroda 50 tal.

Prace opatrzone osobnem godłem bez nazwiska autora, winny być złożone w powyżej oznaczonym czasie do rąk prezesa Towarzystwa Leona Śmitkowskiego w Poznaniu, Hotel du Nord. Ogłoszenie prac, którym nagroda konkursowa została przyznaną, nastąpi w swoim czasie w pismach publicznych; prace premiowane przejdą na własność Towarzystwa.

Śmitkowski prezes. *B. Poniński. J. Bukowiecki. Franciszek Dobrowolski. Dr. Wł. Łebiński. Maksym. hr. Mielżyński. Dr. Wład. Niegolewski. Eust. Rogaliński. Leon hr. Skórzewski. Dr. Zyg. Szułdrzyński. Dr. Henryk Szuman. S. Tułodziecki.*

Grupa II.

Rolnictwo, leśnictwo, uprawa wina, sadownictwo, ogrodnictwo.

1. Towarzystwo kopalń soli i kalium w Kałuszu: Materyał drzewny, kalium i fabrykaty nawozu.
2. Wohlfeld i Klarfeld we Lwowie: Materyały dębowe do budowy kolei żelaznych i budulec okrętowy.
3. Mieczysław Lubieniecki w Holeszowie: Ul własnego pomysłu.
4. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi cukru w Tłumaczu: Produkta lasowe i materyał rznięty.
5. To samo Towarzystwo: Zboże, nasiona i melony gips jako nawóz.
6. Ed. Budt w Siedliskach: Materyał drewniany rżnięty za pomocą piły parowej.
7. Adolf Zakrzewski w Wiktorowie: Nasienie koniczyny.
8. Jakób bar. Romaszkan w Horodence: Rozmaite gatunki zboża.
9. Ten sam: Wełna.
10. Ten sam: Produkta lniane i konopne.
11. Jan bar. Brunicki w Rudej: Pstrągi sztucznie chowane.
12. Ten sam: Sztuczne nawozy, mąka z kości i rogu, komposty.
13. Waleryan Czajkowski w Świrzu: Nasiona ogrodowe, najcelniejsze gatunki grochu i fasoli.
14. Włodzimierz hr. Dzieduszycki we Lwowie: Zbiór przyrządów służących do rybołówstwa w Galicyi.
15. Ten sam: Płody rolnicze z próbkami gleby.
16. Kazimierz hr. Lanckoroński w Jaworowie: Sosna 20 sążni długości.
17. Jan Gniewosz w Klimkówce: Materyał opałowy z torfu i odpadów nafty.
18. Jan Ramaszyński w Stanisławowie: Ul własnego wynalazku z przyrządem do karmienia pszczół.
19. Kazimierz hr. Lanckoroński w Jaworowie: Rozmaite gatunki zboża, wełna, chmiel.
20. Henryk Janko w Hoszanach: Miód w plastrach z rozmaitych okolic powiatu Rudeńskiego.
21. Adam Noel w Sosolówce: Rozmaite gatunki zboża i nasion, wełna w runach.
22. Józef Apisdorf w Jaworowie: Szczeć.
23. Antoni Popiel we Lwowie: Produta jedwabnictwa w Galicyi.
24. Ten sam: Jedwabniki galicyjskie, próbki liści i nasion morwowych.
25. Oswald Bartmański w Żurawnikach: Chmiel.
26. Maxymin Bogdanowicz w Przemiwółkach: Okazy pszenicy i jęczmienia.
27. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Surowy produkt lnu w każdem stadyum aż do wyrobu przędzy.
28. Julian Puzyna w Czarnołościach: Mąka kościana z własnego młyna parowego.
29. Kazimierz Młodecki, Nawratil, Gruszecki i Trzciński w Łopatynie: Wystawa zbiorowa chmielu.
30. Kazimierz Młodecki w Brodach: Zboże, ziemniaki, skóry z dzikich zwierząt.
31. Rudolf hr. Stadion w Bohorodczanach: Wełna.
32. Józef Kruszyński w Siedliskach: Jęczmień.
33. Ignacy Cywiński w Osowcach: Pszenica ozima, biały groch cukrowy, czarna wyka angielska.
34. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie: Wszelkie gatunki zboża i roślin gospodarczych w nasieniu, źdźbłach, nasiona leśne.
35. Toż samo: Budulec i materyał drewniany.
36. Kazimierz Wiktor w Niebocku: Zboże, chmiel i konopie.
37. Jan Wiktor z Zarszynie: Jęczmień, groch i konopie.
38. Alfons Reizenstein w Końskiem: Chmiel.
39. Antoni Jabłonowski w Stujczy: Pszenica i wełna w runach.
40. Kornel Suchodolski w Sosnowie: Ul z zamkiem i maszyną do wybierania miodu, miód prašny i wosk.
41. Jan Gnoiński w Świdowej: Pszenica, żyto, jęczmień, groch, rzepak zimowy, siemię, konicz, kukurudza.

Grupa III.

Industrya chemiczna.

1. Jan Okołowicz w Sanoku: Biały tłuszcz z odpadów nafty do smarowania wozów i machin.
2. Ignacy Łukasiewicz w Chorkówce: Rafinowana nafta, benzyna, ligroin, pinolina, odpady nafty jako smarowidło, goudron i asfalt, koksy i t. p.
3. Jan Rohlik we Lwowie: Albumin z białek i krwi i inne podobne wyroby chemiczne.
4. Towarzystwo akcyjne dla wyrobu nafty w Przemyślu: Świece parafinowe, nafta i petroleum.
5. Franciszek Dydacki we Lwowie: Zapałki.
6. Towarzystwa kopalń soli i kalium w Kałuszu: Wyroby chemiczne z kalium, chlorkalium, kali magnezya, pikoromeryt, kalium siarczane, sól ługowa, fabrykaty z saletry i t. d.
7. Gartenberg i spółka w Drohobyczy: Rozmaite wyroby z nafty, parafina, świece i t. d.
8. Władysław Falkowski w Witrylowie: Nafta destylowana i benzyna.
9. Adam Berski w Drohobyczy: Petroleum, parafina i świece parafinowe, statystyka produkcyi.
10. Franciszek Twardowski we Lwowie: smarowidło do skór (moleina).
11. Loebbecka fabryka w Niedzieliskach: Biel cynkowa.
12. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie: Terpentyna i inne produkta suchej destylacyi.
13. Karol Knabe w Sanoku: Smarowidło do wozów na sposób belgijski, olej do machin własnego wyrobu.

Grupa IV.

Artykuły żywności i konsumcyi będące płodami przemysłu.

1. Pinkas Schiffman we Lwowie: Rozolisy, rum i rektyfikowany spirytus.
2. Marek Dubs we Lwowie: Kontuszówka, rozolisy, likwory i rum.
3. Leopold Rotlender we Lwowie: Cukry, ciasteczka, konfitury, czekolada, kandyzowane owoce itd.
4. Markus Richter w Janowie: Miód i maliniak.
5. L. M. Baczewskiego wdowa i synowie we Lwowie: Likwory i różne spirytusa.
6. Seweryna Smarzewskiego, fabryka rosolisów w Przemyślu: Czysty spirytus, rum i likwory.
7. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi cukru w Tłumaczu: Surowy i rafinowany cukier i spirytus.
8. Jakób baron Romaszkan w Horodence: Rozmaite gatunki perłowych krup.
9. Ten sam: Spirytus i wódka.
10. Emil Lewicki we Lwowie: Pierniki.
11. Dyonizy Jasieński w Budzanowie: Maliniak, wiszniak, dereniak i porzeczniak.
12. Juliusz Mikolasch we Lwowie: Czysty alkohol, rektyfikowany spirytus, koniak, wódki, likwory, ocet i olejki eteryczne.
13. Adam książę Sapieha w Krasiczynie: Piwo.
14. Juliusz Wakarecy we Lwowie: Pierniki, konfitury i cukry.
15. Jan Gniewosz w Klimkówce: Konserwy mięsa dla wojska w czasie wojny.
16. Selig Scharf i Mortko Bolechower w Debesłowcach: Cykorya i surogaty kawy.
17. Ferdynand Paar w Jaworowie: Wyroby młyna parowego.
18. Robert Doms we Lwowie: Mąka i inne wyroby młyna parowego.
19. Kazimierz Młodecki w Brodach: Słód i piwo, miód i spirytus.
20. Kazimierz Wiktor w Niebocku: Likwory i rozolisy.
21. Kornel Suchodolski w Sosnowie: Miód do picia.

Grupa V.

Przemysł odnoszący się do tkanin i odzieży.

1. Jakób Ruhig we Lwowie: Tkanka z włosów.
2. Waleryan Dworski we Lwowie: Wyroby rękawicznicze i bandażerye.
3. Adolf Zakrzewski w Wiktorowie: Sieraczyna jako produkt industryi krajowej.
4. E. F. Fried we Lwowie: obuwie męskie.
5. Franciszek B. Hanicki we Lwowie: Męskie i damskie obuwie.
6. Konstanty Hanicki we Lwowie: Roboty rękawicznicze.
7. Rudolf Mann we Lwowie: Wyroby rękawicznicze.
8. Adolf Aleksandrowicz we Lwowie: Obuwie męskie.
9. Saturnina Szybalska w Kołomyi: Haftowana chustka i kołnierzyk.
10. Stanisław Sierociński we Lwowie: Obuwie męskie.
11. Ferdynand Góralski we Lwowie: Paltot damski.
12. Izydor Packar w Stanisławowie: Wyroby fryzyerskie i perukarskie.
13. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Wyroby lniane i konopne.
14. Kazimierz Wiktor w Niebocku i wyroby powroźnicze.

Grupa VI.

Wyroby skórzane i kauczukowe.

1. Izrael Hauptmann w Bolechowie: Rozmaite gatunki skór wyprawnych.
2. Jakób baron Romaszkan w Horodence: Safiany.
3. Józef Benaluk we Lwowie: angielska i krakowska uprząż na konie.
4. Kazimierz Młodecki w Brodach: skóry wyprawne, uprząż końska i siodło. *(Dok. nstąpi).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 17 lipca. Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1819, pozostaje niesprzedanych około 600 sztuk. Płacono za parę od 280 do 450 złr., a za cetnar mięsa loco Wiedeń od $33\frac{1}{2}$ do 34 złr. Kupcy zagraniczni przybyli lecz nic nie zakupili. W Berlinie na targu poniedziałkowym było wołów 1670 i płacono cetnar mięsa 19 do 21 talarów.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 16 i 17go lipca.

Posady: W realnem gimn. w Drohobyczu nauczyciela historyi, matematyki i fizyki, hist. naturalnej, rysunków, podania do 15go sierpnia.— Poczmistrza w Rzepienniku strzyżewskim, podania w 3ch tygodniach.

Licytacye: Dnia 19 sierpnia w sądzie obw. w Przemyślu relicytacya dóbr Bereżnica wyższa.—D. 12 sierpnia w sądzie pow. w Kutach licyt. egzek. realu. N. 72 w Rustokach.— D. 24 sierpnia w sądzie pow. w Białej licyt. egzek. realn. N. 16 w Straconce. — D. 1 sierpnia w starostwie sanockiem licyt. przez oferty celem zabezpieczenia dostawy materyału do pokrycia gościńca rządowego.—D. 22 lipca w Wydziale krajowym licyt. przez oferty celem zabezpieczenia budowy nowego prosektoryum w lwowskim szpitalu powszechnym.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Brzeżanach Edwarda i Petronelę Gołębiowskich, iż termin rozprawy w sporze brzeżańskiego oddziału Tow. pedag. o 50 zł. naznaczony został na 28 sierpnia.— Sąd kraj. lwowski Tomasza Gamskiego o nakazie zapłaty 300 zł. Salomonowi Majerowi.— Sąd del. m. krakowski o mianowaniu kuratorem dla Szymona Daleta p. Dr Hajdukiewicza w sporze z Szyfrą Fendler.— Sąd pow. w Kulikowie o uznaniu Iwana Kotyka gospodarza za marnotrawcę,— Sąd powi w Zaleszczykach o uznaniu Pessyą z Englów Stirlerową za obłąkaną. — Sąd obw. w Stanisławowie o wpisaniu firmy: „Juda Nacht et Comp."

Zawezwania: Sąd obw. w Tarnowie Ewę z Bilinowiczów Spytak ze Lwowa, Elżbietę Golikowską z Brzeska, Sabinę Czarpany z Tarnowa, Sebastyana Bienia z Krakowa, Maryę Decową z Sokołowa, Karola Szlegla z Limanowy, wdowę N. Ozogową z Sokołowa, Maryę Bednarską z Krakowa, Franciszkę Janowską z Tarnowa, aby się w 30 dniach zgłosili po asygnacyę na wsparcie z funduszu Macieja Mroczkowskiego, inaczej asygnacye te będą cofnięte, a kwoty dla nich przeznaczone innym osobom wydane. — Sąd powiat. w Kossowie Iwana i Piotra Mikłaszczuków, aby się zgodziji do spadku po ojcu swoim Harasynie M. zmarłym w 1866 r. w Brusturach.— Sąd pow. w Liszkach niewiadomych spadkobierców Antoniego Kwaśniewskiego syna Jana i Maryanny z Rogozińskich Kwaśniewskich, zmarłego w Ołomuń„u 1870 r. gdzie zostawał jako żołnierz w pułku artyleryi N. 2.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 lipca.

HOTEL VIKTORYA: Wiktor Czaniawski z Kongresówki, Aleksander Kostrowski jenerał rosyjski z Odessy, Stefan Romaczynowic porucznik, Tytus Kalizowski z Besarabii, Edmund Baliński inżynier z Przemyśla, Henryk Fischer z Lipska, Herman Camenisch radzca dworu rosyjskiego, X. Stanisław Staszewski kanonik, N. Rakowski z Kongresówki, ks. Heliodor Czetwertyński właśc. dóbr z Wołynia, Jan Gregorowicz redaktor z Warszawy, Józefa Winnicka z Warszawy, hr. A. Borkowski wł. dóbr z Galicyi, Franciszek Tournelle budowniczy z Warszawy, Bolesław Rodyt z Kongresówki, Henryka Trypolska z Żytomierza.

HOTEL POLLERA: Maurycy Straszewski z Wiednia, Zygmunt Husarski z Warszawy, Dominik Borkowski z Poznania, Zuchowski z Galicyi, Teodor Karnicki z Galicyi, F. Ohnsorge kupiec z Lipska, Roth kupiec z Węgier, Bronisław Lawendel z Warszawy, H. Stelyer kupiec z Lipska, R. Schneider kupiec z Wiednia, Józef Zielonka z Kongresówki, Jan Lgocki właś. dóbr z Koczorowa, Stanisław Jakubowski właśc. dóbr z Kongresówki, W. Goldschmid kupiec z Moguncyi, F. Peczke kupiec z Wiednia, Vonvoach radzca dworu i Bakaliago radzca dworu z Rosyi, Józef Daniszewski z Konowy, Stefania Konopczyna właśc. dóbr z Galicyi, Izabela Michałowska właśc. dóbr z Rosyi, Hopeowie bracia z Wrocławia, Adolf Denhard kupiec z Berlina, F. Dolaval z Hamburga, Antoni Zukowski z Warszawy, Karol Hohendorf z Warszawy, Teodor Wandura z Prus, X. Kyjanka i X. Molecki z Warszawy, F. Holzinger kupiec z Wiednia, Antoni Sosnowski wł. dóbr z Rosyi.

HOTEL SASKI: Karol Błeszyński z Wiednia, Henryk Rulikowski właśc. dóbr z Wiednia, Antoni Hönigmann kupiec z Kielc, Zygmunt Podhorski wł. dóbr ze Szczawnicy, Adam Bronikowski wł. d. z Kongresówki, Henryk Zmijewski z familią inżynier z Bessarabii, Rainold Tyzenhaus z Wilna, Wiktorya Radkowska wł. dóbr z Warszawy, Michał Drzewiecki z Warszawy, Bernard Fallek kupiec z Paryża, Szymon Welikanow i Aleksy Welikanow z Odessy, Jarosław Skotnicki z Galicyi, Edmund Weissleder dyr. kopalni z Jaworzna, Franciszek Bocheński wł. dóbr z Czudzowa, Cypryan Lachnicki z Warszawy, Filip Szymański i Adolf Borkowski z Warszawy, Rudolf Chlubna z Wiednia, Stanisław Baranowski z żoną właśc. dóbr z Rożnowa, Teofil Dynowski z Kijowa, Juliusz Szubiakowski z Iwonicza, Leopold Janiszewski fabrykant z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 16 lipca. Dzisiejsza *Opinione* dowodzi, że kwestya stowarzyszeń religijnych od czasu ogłoszenia pisma papieskiego (do kardynała Antonellego), wobec teraźniejszéj zaciętéj walki prasy klerykalnéj przeciw zasadniczym ustawom państwa, jest całkiem inną niż przed trzema miesiącami. W artykule pod napisem: „Prawa państwa" mówi ten dziennik: Mamy ufność, że uczucia umiarkowania, pomimo ciągłych prowokacyj ze strony klerykalnéj, trwać będą, ale jesteśmy oraz przekonani, że rozwiązanie kwestyj co do stowarzyszeń religijnych musi być dziś zupełne, aby je opinia publiczna przyjęła i Izby zatwierdziły, jako nieuniknioy środek dla obrony państwa przed zamachami stowarzyszenia, które w niem żyje, a mimo tego nie uznaje jego legalnego zwierzchnictwa. (O artykule tym zamieściliśmy już wczoraj depeszę z d. 15 b. m. *Red.)*

Monachium 17 lipca. Królewicz pruski miał wczoraj długą naradę z ministrem wojny i jenerałem Tann. Książę nie odbędzie tego roku inspekcyi wojska bawarskiego, co odłożonem zostaje do przyszłego roku.

Kaiserslautern 17 lipca. Arcybiskup Loos z Utrechtu i kanonik Vloodten przybyli tu wczoraj wieczór i przyjmowani byli przez komitet starokatolików, na czele którego sędzia powiatowy Reuthner. W kościele tego wyznania odśpiewano Te Deum a arcybiskup udzielał błogosławieństwa. Dziś będzie udzielał bierzmowania.

Bern 16 lipca. Pułkownik Scherer oświadczył, iż przyjmuje wybór na członka Rady związkowej (w miejsce Dubsa, który złożył mandat).

Londyn 15 lipca. Izba wyższa oświadczyła, iż przyjmuje uchwałę Izby niższéj względem popoprawki do ustawy o tajnem głosowaniu, co do wyborców nieumiejących czytać i pisać (obowiązanych wotować głośno). W Izbie niższéj na zapytanie Mac Fie oznajmił sekretarz stanu Enfield, iż traktat z Niemcami względem własności autorskiéj nie dąży do zmiany istniejących już postanowień traktatu, lecz rozciągnąć je chce na całe Niemcy.

Bukarest 16 lipca. W miejsce usuniętego pułkownika Zaganesku, pułkownik Kalatesku otrzymał tymczasowo naczelny zarząd gwardyi narodowej.

Uwagi, które podajemy na wstępie w odpowiedzi na artykuł *Dziennika Polskiego*, służą także za takową *Vaterlandowi.* Dziennik ten stanowczo chce za pomocą polemiki z *Czasem* powiększyć liczbę swoich abonentów w Galicyi, i wierzymy, że mu przemyski korespondent nie wystarcza. Dowodzi więc, a raczej pisze, że gabinet nakłada jako cenę za ministra zdradę obozu katolickiego i federalistycznego; że Polacy potem musieliby głosować za bezwyznaniowemi ustawami i za wyborami bezpośredniemi. Zgoła, zdrada! A zkąd ów wniosek? Czy hr. Potocki nie był ministrem w gabinecie bürgerministrów, a czy kraj zmienił przez to kierunek polityczny? Czy stało się co złego za p. Grocholskiego? Ot próżna gadanina, jak i to, że *Czas* systematycznie ignoruje różnicę między konserwatywnem a liberalnem ministerstwem. Zapewne, dopiero *Vaterlanda* pytać się o to będzie! Biedny dziennik, który ciągle myśli, że Galicya przerzuci się w opozycyę czeską i zasłoni Czechy, ściągając na siebie całą nienawiść centralistów, i naturalnie, że znieść nie może głosu rozsądku i prawdy, wołającego: baczność! bo wielka szkoda na kraj spaść może przez upór, gdzie prywata największą gra rolę.

Urzędowa *Grazer Ztg* i węgierski *Lloyd* przyniosły wiadomość, że hr. Andrassy chce oddać Zakon Jezuitów pod dozór policyi, aby ten z miejsca swego schronienia w Austryi nie przenosił swej działalności na Niemcy. Sama *N. fr. Presse,* która ciągle przeciw Jezuitom podżega, wyśmiewa się z tej wiadomości, i twierdzi, że to zapewne wynalazek tego urzędowca, który co tydzień musi jakąś pochwalną wieść o ministrze spraw zagranicznych rozpuścić. Gdyby hr. Andrassy, tak rozumuje *N. fr. Presse,* choćby tylko dla spraw zagranicznych był prawdziwym Jezuitów nieprzyjacielem, nie byłby podczas swego w Węgrzech urzędowania zostawił odłogiem ustawy wzbraniającej Jezuitom pobytu w w Węgrzech, a teraz jako kierownik państwa byłby wpłynął, aby wypędzonym Jezuitom z Niemiec nie wolno było osiedlać się na Węgrzech. Jeszcze na czele deakistowskiego komitetu wyborczego jest arcybiskup ze wszech miar Jezuitom przychylny, nie można więc mieć żadnych iluzyj — woła *N. fr. Presse.* Dziennik ten widocznie pojąć nie może męża stanu, który nie prześladuje Jezuitów — bo przecież nie możemy przypuścić, aby *N. fr. Presse* sądziła, że Jezuici będąc w Austryi, trząść będą Niemcami!.....

Gdyby nie było Jezuitów, *Nordd. allg. Ztg* musiałaby wychodzić w połowie dzisiejszego formatu. Dzień po dniu to główny przedmiot jej rozpraw i przedruków z różnych gazet. Zdawałoby się, że Jezuici dopiero dziś powstali, gdyż dopiero od kilku tygodni organa rządu pruskiego wojują z niemi. Instytucya papiestwa jest drugą po Jezuitach sprawą dla półurzędowej prasy niemieckiej, a lubo dawno już, jak się skończył sobór watykański, wszelako dopiero ostatniemi czasy uderzyło rząd pruski, że nieomylność papieża zagraża bytowi państwa niemieckiego. Wszystkie dzienniki noszące liberyę pruską, wiernie słuchają tego przepisu z góry otrzymanego; a jak się potem dziwić, iż *Nordd. allg. Ztg* po kilkanaście artykułów owych dzienników przedrukowuje na dowód, jak powszechnie opinia publiczna podziela jej zdanie?

Rząd berliński, jak donoszą *Birż. Wied.*, postanowił posłów swoich przy dworach wiedeńskim i petersburskim podnieść do godności ambasadorów. W przyszłym budżecie będą już uwzględnione większe z tego powodu wydatki na utrzymanie poselstw niemieckich w obu sąsiednich stolicach.

Dziś dopiero znajdujemy wzmianki w telegramach bankierskich o pożyczce francuskiej, której warunki podaliśmy byli we wtorek wieczór.

Z Francyi donoszą tylko o pokątnych zabiegach stronnictw, aby wysadzić Thiersa albo utrzymać go przy władzy. Do pogłosek tych nie przywięzujemy żadnej wagi, albowiem silną podporą Thiersa jest pożyczka: z upadkiem bowiem jego kredyt Francyi zachwiałby się mocno. Najzawziętsi rojaliści nie mogą tego nie widzieć.

Sąd polubowny w Genewie rozpoczął na nowo posiedzenia swoje, wstrzymane z powodu rokowań angielsko-amerykańskich względem zaniechania roszczeń o szkody pośrednie. Będzie on miewał co tydzień trzy albo cztery posiedzenia, a spodziewa się na dwudziestu kilku ukończyć zadanie swoje, które głównie polegać odtąd będzie na obliczeniu szkód bezpośrednich. Wszelako zanim każda sprawa poszczególna przyjdzie pod orzeczenie sądu, oba rządy sporne będą ją w memoryałach traktować. Dla tego nie sądzimy, aby proces ten skończył się w kilku tygodniach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 18 lipca. *Provinzial Correspondenz* mówi: Rząd pragnie, wierny tradycyom pruskim, aby nie przyszło z Rzymem do przykrego starcia się, ale coraz mniejsza jest nadzieja, aby głosy umiarkowania nawet ze strony doświadczonych katolików niemieckich dotarły do Rzymu albo znalazły tam posłuch. — Cesarz Wilhelm zamierza w pierwszym tygodniu sierpnia udać się do Gasteinu a w pierwszych dniach września wrócić do Berlina, aby około 9go t. m. przyjmować Cesarza Austryackiego.

Bruksela 18 lipca. W powiecie Borinage (prowincya Le Henault) 10.000 robotników zaniechało robót. W obawie wybuchu zamieszek wysłano tam wojsko.

Paryż 16 lipca wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego po mowie Thiersa odrzucono 387 głosami przeciw 218 poprawkę Feraya, która żądała rewizyi i podwojenia podatku od patentów. Louis Blanc wnosi, aby przed odroczeniem swojem zgromadzenie załatwiło wniosek o amnestyę. Depeyre, sprawozdawca komisyi amnestyjnej, której wnioski są przeciwne amnestyi, chce usłyszeć w tej mierze zdanie rządu. Thiers odpowiada, że godzina ułaskawienia wtedy dopiero wybije, gdy dzieło sprawiedliwości ukończonem będzie. Izba odrzuciła nagłość wniosku.

Bern 17 lipca. Rada narodowa uchwaliła zarówno jak Rada stanów 400.000 franków dla przygotowań do udziału w wystawie wiedeńskiej, podwyższyła zaś kwotę 30.000 franków przeznaczonych przez Radę stanu dla wsparcia robotników chcących odwiedzić wystawę na 50.000 fr.

Kursa. Wiedeń 18 lipca godz. 4 min. — 4% zjedn. dług państwa banko. 64·—. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70 80. — Losy z r. 1860 103 90. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 328·20. — Londyn 111·10. — Srebro 108·45.— Dukat 5·32. — Lombardy 207·70. Losy z r. 1864 144.50. — Akcye franco-austr. 128·75. — Napoleondor 8 86. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 161·50 Akcye kol. północ.-wschod. 165 25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 160·75. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 70·80. — Oblig. indemniz. gal. 77·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 215·25. — Akcye anglo-banku 303·—. Akcye kolei rządowéj 333·50. —Akcye kol. siedm. 181 ·50. — Akcye kol. Rudolfa 182·50. — Akc. kol Pardubic. 180·—.— Akcye kol. północ. 211 50. Tramway 330·50 .— Akcye banku budowy 126 40. Akcye kol. wschod. 135·50. — Akcye kol. Alföld. 181·25 — Akcye banku anglo-węgiersk. 108·— — Ogólny austr. bank 240·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 lipca.

(Wartość kuponów do 19 lipca.)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „		108 —	107 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.		151 —	150 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.		165 —	164 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.		5 38	5 30	—
Napoleondory „ 1 szt.		8 90	8 82	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	oprócz kup. b.	78 —	77 —	1 2½
4% listy zast. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	76 —	75 —	— 20
5% „ „ „ „ „ 100	oprócz kup. b.	83 —	82 —	— 25
6% „ hipot. „ „ „ 100	oprócz kup. b.	90 50	89 —	2 30
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	oprócz kup. b.	92 75	91 50	— 30
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	oprócz kup. b.	108 50	106 50	— 30
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		108 50	106 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	oprócz kup. bież.	96 —	93 —	2 20
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	oprócz kup. bież.	214 —	211 —	— 30
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	oprócz kup. bież.	244 —	241 50	— 52½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kup. bież.	163 —	161 —	2 16
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	oprócz kup. bież.	97 50	95 —	— 15
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	oprócz kup. bież.	94 50	93 —	— 28¾
4% „ „ „ „ II „ 100	oprócz kup. bież.	93 50	92 —	— 28¾
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kup. bież.	94 —	92 25	— 36
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	oprócz kup. bież.	79 25	77 75	— 56
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		45½	43½	—

Wiedeń 16 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 40	64 30
5% „ „ „ sreb.	71 30	71 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 25
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	77 75	77 15
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	107 75	107 25

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 50	93 —
5 „ węgiersk. losow.	90 10	89 80
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	105 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 —	117 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	339 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	104 40	104 20
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	127 50	127 —
Losy pożyczk. z r. 1864	144 75	144 50
„ prem. poż. węgier.	108 —	107 75
„ Comorente	25 50	24 50
„ Kredytowe	188 —	187 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	850 —	849 —
Zakładu kredytowego	328 90	328 50
Żeglugi parow. na Dun.	609 —	608 —
Kolei północ. Ferdynada	2067	2062

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	335 —	334 —
„ zachodn. c. Elżbiety	250 50	250 —
„ Pardubickiej	181 25	180 75
„ Południowej	208 60	208 40
„ Galicyjskiej	242 50	242 —
„ Czerniowickiej	162 —	161 50
„ Albrechta	175 50	175 —
Kolei węgier. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	183 —	182 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 75	182 25
„ „ Koszycko-Bogum.	193 —	192 50
„ „ Siedmiogrodz.	182 75	182 25
„ „ Cisańskiej	267 —	266 —
„ „ wschod. węgier.	136 —	135 75
„ „ austr. północno-zachodniej	217 50	217 —
„ „ Franc. Józefa	218 75	218 25
Akcye banku anglo-austr.	299 75	299 50
„ „ anglo-węg.	109 25	108 75
„ austryack. ogóln.	240 —	239 —
„ Zakł. kredyt. węg.	154 50	154 —
„ banku franko-austr.	129 —	128 —
„ „ węgierskiego	118 50	118 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	95 —	93 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	233 —	232 50
„ galicyjs. hipoteczne	214 —	212 —
„ austryac. związkow.	157 —	156 50
„ dla obrotu ogólnego	215 50	215 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 75	76 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 25	79 75
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 20	92 80
Kolei rząd. St. 500 fr.	131 50	130 50
„ „ Emis. 1867	127 —	126 —
Kol. południo. St. 500 fr.	113 50	113 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867	93 75	93 25
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	99 —	98 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 34	5 33
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 85[5]	8 85
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 15	11 05
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 40	108 20
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64[75]

Lwów 16 lipca.

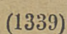
	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 60	5 22
„ cesarski	5 32	5 25
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 50½	1 49½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 50	82 —
„ „ „ „ 4%	75 60	75 15
„ zast. Banku hip.	89 80	89 40
Obligi indemn. bez kup.	77 75	77 10
Akcye kol. galic. b. kup.	243 50	242 50
„ „ lwows.-czern.	163 50	162 25
„ Banku hipot. gal.	216 —	214 —

Warszawa 16 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	93 —	92 [illegible]0
kupon „	—	26⅔
„ „ nowe „	93 —	92 70
kupony „	—	36⅓
„ likwidacyjne „	79 —	78 70
kupony „	—	— 50
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 25
„ „ bydgoskiej	76 —	75 —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	— —	107 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie: lwowski	11.13	—	—	3.18
„ pospieszny	—	9.35	7.33	—
„ „ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospieszny	7.30	—	—	8.18
„ „ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„ na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„ do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„ „ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„ lwowski	9.28	—	9.19	—
„ „ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
„ lwowski	—	10.48	—	10.35
„ „ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.38
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	3.— 4. 5	7.31



(1339)

ZGROMADZENIE XX. FRANCISZKANÓW w Krakowie,
odprawi
w Sobotę dnia 20 Lipca 1872 r.
o godzinie 9éj z rana.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
Wojciecha Brandysa,
jako dobrodzieja ich pogorzałego kościoła.

Podziękowanie.

Dnia 13go b. m. kąpiąc się w Wiśle, wpadłem w przepaść głęboką i nieumiejącego pływać poczęła bystra unosić woda. W pobliżu będący uczeń techniki p. Leiter pospieszył z ratunkiem, lecz moje konwulsyjne chwytanie się jego rąk uniemożebniało wysilenia szlachetne ratunku. W téj chwili strasznéj wskoczył p. Jan Mierzb w zupełnem prawie ubraniu do Wisły i uratował mię od niechybnéj śmierci. Dzięki Ci szlachetny mężu i zacny młodzieńcze, z narażeniem własnem wyratowaliście bowiem ojca licznéj rodziny, — niech Wam Bóg wszechmocny stokrotnie nagrodzi.

Kraków d. 15go Lipca 1872 r.

(1337) *Antoni Leśniak.*

Podziękowanie i polecenie się.

Wynurzając moje najszczersze i najgorętsze podziękowanie Szanownéj Publiczności, wszystkim znajomym i przyjaciołom, za łaskawie okazywane mi względy i zaufanie podczas méj trzechletniéj bytności jako restaurator w Kasynie — mam zaszczyt polecić się i nadal ich względom w méj nowo otwartéj restauracyi przy ulicy Śgo Józefa, którą od p. Szczepanowéj z dniem 1ym Sierpnia r. b. obejmę.

Dalekim będąc od samolubnych przechwałek, mniemam, iż Szan. Publiczność sama przekonać się raczy, iż jak dawniéj tak i teraz mojem usilnem zadaniem będzie utrzymać dobrą kuchnię i piwnicę, jak niemniéj szybką usługę, prosząc tylko o liczny udział.

Z poważaniem

(1326) *Ernest Streit,* restaurator.

Poszukuje się zdolnych ajentów w miastach i na prowincyi w celu pozbywania artykułów *z pierwszéj ręki.* Każda czynna osoba może sobie w godzinach wolnych ładny pieniądz zarobić. Adres: *J. B. G. poste restante, Chaux-de-Fonds* w Szwajcaryi (franco 10 c.)

(1207-1-2)

MYDŁO KRÓLEW. THRIDACE
VIOLET,
Fabrykant perfum uprzyw. w Paryżu.
Jedyne jakie jest zalecane przez znakomitych lekarzy, jako hygieniczne, odświeżające i nadające połysk ciału.

Wymagać należy marki fabrycznéj:
LA REINE DES ABEILLES.
Składy we wszystkich miastach całéj kuli ziemskiéj.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w magazynie Kamila Strzyżowskiego. (1063-3-12)

EAU de MÉLISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*

Woda z roślin zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (553-16-20)

Z zaczeniem.

(1177-57-)

Biurko grające

o 48 sztukach, z 6ma walcami metalowemi, jest do widzenia i sprzedania z wolnéj ręki pod Nrem 352 przy ulicy Floryańskiéj na II. piętrze. (1288-2-3)

Właściwe miejsce,
gdzie można najtaniéj nabyć
najlepszych zegarków,

ZEIT GELD

jest
FABRYKA ZEGARKÓW
Filipa Fromma
w Wiedniu, Rothenthurmstrasse N. 9, naprzeciwko Wollzeile.

Wszystkie zegarki na sekundę uregulowane, sprzedają się z 5-letniem poręczeniem.

tylko 17 lub 18 zł. *prawdziwy angielski w ogniu złocony,* srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną koperta, *pięknie emaliowany, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i medalionem;*

tylko 14 lub 17 zł. *prawdziwy angielski srebrny chronometr z szkłem* kryształ. z łańcuszkiem, medalionem i we futerale;

tylko 19 lub 20 zł. *srebrny remontoir nakręcany,* bez kluczyka ze szkłami kryształowemi, w pięknym drewn. futerale;

tylko 12 lub 10 zł. *prawdziwy angiels.* cylindrowy zegarek o 6 rubinach, ze szkłem kryształ. *z łańcuszkiem ze złota talmi, futerałem skórzanym i 5-letniem zaręczeniem;*

tylko 14 lub 18 zł. *prawdziwy angielski* zegarek remontoir Prince of Wales, najgrubszego gatunku, ze szkłem kryształowem, wnętrzem niklowem, w oprawie z prawdziwego złota talmi — *zegarki te mają przed innemi tę korzyść, że można je nakręcać bez kluczyka; do takiego zegarka otrzymuje się łańcuszek z prawdziwego złota z medalionem i zaręczeniem bezpłatnie;*

tylko 12 zł. zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą, odskakującą, szkłem kryształowem i wnętrzem niklowem *z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medal., futerałkiem skórzanym i kartką poręczeniem;*

tylko 28 do 34 zł. srebrny zegarek kotwicowy, remontoir nakręcany bez kluczyka, z łańc. ze złota talmi i medalionem;

tylko 15 lub 20 zł. prawdziwy zegarek kotwicowy ze szkłem kryształowem i medalionem;

tylko 10, 12, 13 zł. zegarki damskie srebr. ze szkłem kryszt., min. dobrze złocony, z łańc. na szyję, wszystko w futer.;

tylko 16, 18, 20 zł. takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję;

tylko 15 lub 20 zł. srebrne damskie cylindrowe zegarki, dobrze w ogniu złocone;

tylko 22, 25, 30 zł. złoty damski zegarek ze szkłem kryształowem i łańcuszkiem na szyję;

tylko 40 lub 48 zł. złoty damski zegarek z dyamentami i łańcuszkiem na szyję;

tylko 60 lub 70 zł. takie same z podwójną kopertą;

tylko 70, 80, 100 zł. złote męzkie remontoire nakręcane ze szkłem kryształowem;

tylko 75 lub 100 zł. złote dames. remontoiry z wytwornym łańcuszkiem na szyję;

tylko 90 lub 120 zł. takie same z podwójną kopertą.

tylko 200 lub 400 zł. złote chronometry we z podwójną kopertą.

Srebrne łańcuszki do zegarków, zł. 2·50, 4, 5, 6, 7, 10 do 12 zł.

Złote dto zł. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.

Budziki z zegarem tylko 7 zł.

Budziki z zegarem, które budząc zapalają światło 9 zł.

Zegary ścienne z obrazem, grające 2, 3 i 4 sztuki, zł. 17, 20, 30, 80.

Zegary pendułowe grające 2, 3 i 4 sztuki, zł. 80, 100 i 120.

Instrumenta grające 2, 4, 6, 8 sztuczek, zł. 15, 35, 55, 75.

Albumy fotograficzne z muzyką zł. 8, 10, 12 do 15.

Tabakierki grające zł. 7·50.

Pudełka na cygara grające zł. 10.

Pudełka na potrzeby do szycia grające 15 zł.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z 5-letniem zaręczeniem:

Nakręcane codziennie 10, 11, 12 zł.
" co 8 dni, 16, 17, 18, 19, 20, 22 zł.
" bijące godziny i pół-godz. 30, 33, 35 zł.
" kwadransowe z powtarzaniem godzin 48, 50, 55 zł.

Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
" do kawiarń 15, 25, 30 zł.

Wielka pracownia do reparacyi.

Stare zegarki, często drogie familijne pamiątki bywają naprawiane i jakby nowe oczyszczone. Cena naprawy z 5-letniem poręcz. zł. 1·50, 3, 5 do 10.

Jedyny i wyłączny Skład *prawdziwych angielskich Zegarków* E. i E. EMANUELA w Londynie, *Specyalnie mianowanego nadwornego dostawcy* J.K.M. królowéj Wiktoryi, J. K. M. księcia Walii i księcia Edinburga, J. C. M. Sułtana i króla Portugalskiego.

Listowne polecenia

wypełniane będą w przeciągu 24 godzin *za zaliczką pocztową lub — nadesłaniem gotówki.* — *Na szczególne żądanie będą takie zegarki i łańcuszki za zaliczką do wyboru przesłane, a za nie zatrzymane przedmioty pieniądze będą zwrócone.*

!!!! Ceny naszej Fabryki są znane powszechnie jako najtańsze. Nasza Fabryka zegarków istnieje od 8 lat, w czasie którego to przeciągu czasu nabyliśmy wszędzie zaufanie tak, iż nie dochodząc o rozesłanym przez nas towarze... stoimy zawsze równo z błogiem postępu. **Wszyscy** chcący kupić nasze zegarki, wszyscy chcący zamienić stare zegarki na nowe, wszyscy chcący zamienić te zegarki na dobre, raczą się do podpisanéj firmy zgłosić.

!!!! Stare złoto i srebro, papiery państwowe, przyjmujemy za gotówkę po najwyższych cenach.

FABRYKA ZEGARKÓW
F. FROMMA w Wiedniu,
Rothenthurmstrasse Nr. 9.

Ostrzega się od oszustwa.

W ostatnich czasach handle zabawek i bazary przywłaszczają sobie nazwę fabrykantów zegarków, a nawet dające ostrzeżenia, ogłaszają angielskie zegarki, zupełnie nic nie warte. Liczne skargi, jakie nas dochodzą, powodują nas do tego ostrzeżenia. Szkody nam i Publiczności od strat uchronić. (366-17-)

DOM KOMISOWY
Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu,
w Tarnowie,

ogłasza niniejszem, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku sprowadza **oryginalną pszenicę banacką do siewu** i przyjmuje odnośne zamówienia i zadatki tylko do **15**go **Sierpnia** — dostarcza **kości nawozowych** w każdéj ilości, sprowadza **maszyny rolnicze** z fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, rozkładając na żądanie zapłatę takowych na raty — również kupuje na rachunek własny lub też przyjmuje w komisową sprzedaż wszelkie gatunki zboża i inne produkta. (1325-1-3)

FABRYKA
żaluzyj i storów drewnianych
J. S. JÜRGENSA,
we Lwowie,

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych:

Żaluzye taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami, **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków, **Antepedya kościelne, Dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły itp. itp.

Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie, przyjmują je też w handlach: pp. **F. B. Hahna** w **Krakowie,** *K. Kopacza* w Stanisławowie, *P. Krohna Bolzendahla* w Jassach, *Lewickiego, Iwanickiego* i *Ludwikowskiego* w Kijowie, *K. Brossmanna* w Jarmolińcach.

(1209-1-3)

Wichtig für Besitzer österreichischer Werthpapiere, für Bankiers, Wechselhäuser und Actien-Gesellschaften.

Mit 1. Juli l. J. beginnt ein neues Abonnement auf die in *Wien* erscheinende finanzstatistische **Wochenschrift:**

„Der Tresor."

REVUE, STATISTIK UND ARCHIV FÜR VOLKSWIRTHSCHAFT UND FINANZWESEN.
ÖSTERREICHISCHE ZEITSCHRIFT für CAPITAL und RENTE.
In Verbindung mit dem Jahrbuche „COMPASS" herausgegeben von
GUSTAV LEONHARDT.

Erscheint **wöchentlich.** *Pränumeration:* **Halbjährig 2 Thlr. 20 Sgr.; ganzjährig 5 Thlr. 10 Sgr.** mit Franco-Postzusendung. *Man* **abonnirt** bei allen Postämtern und Buchhandlungen und bei der **Administration des „Tresor" in Wien,** IV., Heumühlgasse 4.

Der „Tresor" hat in dem ersten Quartale seines Erscheinens bei allen Fachmännern wie in der Presse eine sehr günstige Aufnahme gefunden. Seine zahlreichen statistischen und archivalischen Uebersichten und Nachweisungen über österr. und ungar. Actiengesellschaften, Börsenpapiere, Emissionen, Tagescurse, Dividenden, General-Versammlungen, Zinsen-Berechnungen, Gesetze, Geldmarkt, Bankwesen u. s. f. sichern dem „Tresor" einen hervorragenden Platz in der finanziellen Fachliteratur und machen denselben namentlich für praktische Geschäftsmänner und Capitalisten zu einem werthvollen, verlässlichen Nachschlage- und Sammelwerke. Eine zweckmässige Ergänzung zu allen anderen Fach-Zeitschriften, zugleich eine Supplement-Ausgabe zu dem in weitesten Kreisen bekannten, unter gleicher Redaction erscheinenden Jahrbuche **„Compas"**, wird der „Tresor" eine vielfach empfundene Lücke der österreichischen Fachliteratur ausfüllen und allen Geschäftshäusern und Capitalisten vorzügliche Dienste leisten.

(1201-1-4)

KANTOR WYMIANY
Wiedeń. Banku komisowego
(Wiener Kommissions-Bank),
Schottenring Nr. 18,

przyjmuje wszelkiego rodzaju **interesa bankowe, giełdowe** i **wekslowe.**

Polecenia miejscowe tudzież z prowincyi wykonywują się bardzo szybko, chętnie i rzetelnie — zakupno papierów wartościowych i innéj waluty ze względu na obecny targ pieniężny uskutecznia się pod jak najtańszemi warunkami.

Biura otwarte są dla Publiczności od godz. 9éj z rana do 6éj wieczór bez przerwy. (1202-1-20)

Schottenring 13.

Zyski na giełdzie

ze stosunkowo *nizką wkładką* osiągnięte bywają *najpewniéj* i *najszybciéj*
przez
Dom bankowy i wekslowy
SPIELER & KANTOR
w Wiedniu, Schottenring 13, w Wiedniu.

Wszelkiego rodzaju papiery wartościowe i przemysłowe, losy, monety, kupuje i sprzedaje ten Dom bankowy po kursie dziennym.

Wszelkie losy sprzedaje za miesięczną *spłatą ratami* po *najtańszych cenach. Promesy* do wszystkich ciągnień. (1072-21-30)

Schottenring 13. **Schottenring 13.** **Schottenring 13.**

Wydział
Rady powiatowéj krakowskiéj, i Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie

przeniosły swoje kancelarye z domu Towarzystwa Naukowego przy ulicy Sławkowskiéj do domu Nr. 25 Wgo Szpora, na wstępie ulicy Kopernika na Wesołéj tuż przy plantacyach naprzeciw c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie. (1320-2-3)

Obwieszczenie.

L. 1720. (1321-3-3)

Magistrat miasta Nowego Sącza podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia wódczanéj i miodowéj propinacyi miejskiéj na lat trzy po sobie następujących, odbędzie się **dnia 30go Lipca pierwsza,** a w razie potrzeby dnia 9go Sierpnia druga, zaś dnia 16go Sierpnia 1872 r. trzecia i ostatnia licytacya publiczna w godzinach urzędowych w kancelaryi magistratualnéj.

Do licytacyi przystępujący obowiązani są przed rozpoczęciem ustnéj licytacyi do rąk komisyi licytacyjnéj dziesięć odsetkowy zakład od sumy wywołania 8.000 złr. w. a., w obliczonéj kwocie 800 złr. w. a., albo w gotówce albo w papierach rządowych i publicznych i na kaucyę kwalifikowanych złożyć.

Oferty pisemne będą przyjmowane, jeżeli wyż wymienionym zakładem zaopatrzone i we formie przepisanéj wystosowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w godzinach urzędowych od 9éj do 12éj godziny zrana, zaś po południu od 3éj do 6éj godziny w ekspedycie magistratualnym przejrzane.

Nowy Sącz d. 19 Czerwca 1872 r.

Burmistrz: *Johannides.*

Z wolnéj ręki do sprzedania
Dom dwupiętrowy,

o 20-tu oknach z frontu, w najpiękniejszéj części miasta Krakowa położony i przed trzema laty na nowo odrestaurowany.

Zgłosić się po bliższą informacyę do p. Seweryna Böhma, Plac WW. ŚŚ. w domu dawniéj Barona Larissa, Nr. 147. (1273-3-3)

Do 15 sierpnia 1872 wyjdzie nakładem podpisanéj księgarni

Rocznik towarzystwa historyczno-literackiego w **Paryżu**
Rok 1870/71.

Zawierać będzie:

I. Zakłady polskie na wychodztwie.

II. Rozmaite hist. i literackie prace, jako to:

a) **Domejko:** List do B. Z. o filomatach i filaretach.

b) **Kamiński,** pułkownik: Kilka wspomnień z roku 1830.

c) **Orpiszowski:** Zebrzydowski, dramat.

d) Korespondencya krajowa **Stanisława Augusta,** wyjęta z 24 woluminów korespondencyi tegoż króla znajdujących się w zbiorach Biblioteki Polskiéj w Paryżu.

e) Korespondencya **Joachima Lelewela** z Karolem Sienkiewiczem.

f) **Posiedzenie Rady Administracyjnéj** w dniu 29 i 30 listopada i 1, 2, 3 i 4 grudnia 1830.

g) Biografia generała **Różyckiego** — p. Rettera.

III. NEKROLOGI.

Rocznik wyjdzie w tym samym formacie co lat ubiegłych — w wielkiéj 8-ce — arkuszy druku 40. (1322-2-3)

Cena talarów 5.

Kto przed wyjściem dzieła zaprenumeruje, płaci tylko **talarów cztery.**

Poznań dnia 7 czerwca 1872.

Księgarnia
J. K: Żupańskiego.

Edykt.

L. 31641. (1239-4-5)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, **że Ordynacya Przeworska** Książąt Lubomirskich przez śmierć pierwszego Ordynata Jerzego Henryka dw. im. Księcia Lubomirskiego zmarłego w Krakowie na dniu 24ym Maja r. b. **opróżnioną została.**

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby do opróżnionéj Ordynacyi jakiekolwiek prawa mieć mogli, by odnośne prawa w przeciągu **dni 60** od dnia ostatniego to jest piątego umieszczenia niniejszego Edyktu w „Gazecie Lwowskiéj", do c. k. Sądu krajowego we Lwowie zgłosili.

Lwów d. 22 Czerwca 1872 r.

C. k. Sąd krajowy.

Jeden lub dwa sklepy,

przy rogu ulicy Wiślnéj, razem lub częściowo **do wynajęcia** każdego czasu. — Bliższa wiadomość w Fabryce wody sodowéj tamże. (1312-3-3)

JÓZEF BICHTERLE,
kuśnierz,
przy placu Dominikańskim w domu Wgo Sejferta pod Nrem 488
w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem nanowo
PRACOWNIĘ KUŚNIERSKĄ,
podejmując się wykonywania wszelkich obstalunków tego rodzaju, ze znaną Szanownéj Publiczności rzetelnością i dokładnością roboty; spodziewam się zatem zasłużyć na zaufanie Szanownéj Publiczności.

Przyjmuję Futra do przechowania przez lato. (1281-3-3)

Guwernantki,

damy do towarzystwa, ochmistrzynie, nauczycielki muzyki, języków, niemniéj nauczycieli języków i bony

zaleca

Mrs. EMILY REISNER,
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Ponieważ młodsze dzieci przez obcowanie z francuskiemi dziećmi, które tylko po francusku mówią, szybko i bez wysilenia uczą się tego języka, zalecam Szanownéj Publiczności francuskie bony i francuskie dzieci, chłopców i dziewczęta, które wprost z ich ojczyzny sprowadzam dla młodszych dzieci celem łatwego wyuczenia francuskiego języka.

(236-7-12)

Emily Reisner,
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 41.

Już 1 Sierpnia nastąpi ciągnienie
Losów Tureckich!
na które
wygrać można 600.000 fr. w złocie.

Losy te mają 6 ciągnień rocznie: 1 Lutego, 1 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Sierpnia, 1 Października i 1 Grudnia z wygranemi 600.000, 300.000, 60.000, 20.000 franków w złocie — oprócz tego Losy te przynoszą rocznie **12** franków w złocie procentu.

Podpisany Dom bankierski rozsyła wspomnione losy po kursie dziennym, który obecnie około 80 złr. w. a. wynosi, a wkrótce w skutek ogromnego pokupu, jaki sobie te losy u Publiczn. zjednały, znacznie podniesionym będzie.

Kwity udziałowe

na dwudziestą część losu tureckiego sprzedaję po **5 złr.** raz na zawsze. Takowe są ważne na wszystkie ciągnienia aż do roku 1.900 bez żadnéj dalszéj dopłaty.

(1200-3-6) Dom bankierski **J. Grün,** w Wiedniu, Wollzeile 35.

Listy ciągnień otrzymują wszyscy u mnie kupujący darmo i opłatnie.

Majątek ziemski
do sprzedania,

mający 231 morgów pola ornego, gleby pszennéj wraz z łąkami, oraz 180 morgów lasu.

Budynki gospodarskie murowane i nowym gontem kryte, pół mili od stacyi kolei Wielickiéj. Bliższa wiadomość w handlu *Fryderyka Friedleina* w Krakowie. (1226-4-6)

RZĄDCA
ekonomiczny,

żonaty, w średnim wieku, zdolny w pióże i rachunkowości, znajdzie pomieszczenie od **1 Października** b. r.

Bliższa wiadomość tylko osobiście w **Pickarach** pod Krakowem. (1219-7-8)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*